B.D.I.C

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 15 czerwca 1947 r.
ROK III. Nr. 23 (110).

Historia zamknęła nas w kręgu apokalipsy, w której nie wolno zatykać uszu na słowo Ewangelii. Należy dokonać wyboru: trzeba zaryzykować wszystko — w łonie nienawiści, na pasku zdrady albo w promieniach miłości.

J. Maritain.

Hieronim GORSKI

WYZWOLENIE

PRZED kilku laty ukazała się we Francji książka pod tytułem: **„France, terre de mission".** Wzbudziła rozgłos, gdyż dotknęła otwartej rany. Naród, który tak wspaniale szedł przez dzieje jako szermierz Prawdy Chrystusowej, naród, który dał Kościołowi najwięcej świętych, naród ten byłżeźby u skraju przepaści, na drogach odszczepieństwa? Gdyż nie o pogaństwo tu chodzi. Europy nie stać na pogaństwo. Znamię chrztu jest niezmazalne i kto się go zaprze, nie jest poganinem, lecz odszczepieńcem. Francja, pierworodna Córa Kościoła, stoi w obliczu najgorszej klęski: apostazji narodowej. I jak tu nie bić na larum?

⁂

POWRÓT DO PRAWDY

Więc raz po raz rozlegają się głosy ostrzegawcze, przejmujące wołania pokutne. Elita katolicka, nieliczna lecz mocna, skupia się coraz zwarciej, świadoma niebezpieczeństwa i swej odpowiedzialności. Siły są nierówne, **lecz wymiar ducha nie mieści się w statystykach.** I dużym osiągnięciem jest sam fakt, że choroba, nurtująca kraj od lat, ulega nieubłaganej diagnozie. Prawda zawsze wyzwala. Dziś katolicka garstka we Francji niema złudzeń. Ziemia Joanny d'Arc i świętego Ludwika, ojczyzna Wincentego a Paulo i Franciszka Salezego, Bernadetki i Tereski, stała się ponownie krajem misyjnym, w którym budować trzeba od podstaw, idąc w dżunglę instynktów rozwydrzonych, idei zmąconych, woli zatrofiałej, z tym samym Bożym impetem, co pierwsi misjonarze sprzed dwu tysięcy lat. I stokroć trudniejsze są te wyprawy misyjne, niż w kraje ludożerców - botokudów! Gdyż tam jest tylko gorzka niewiedza, tu zaś matka ślepoty — zdrada.

Nie daremnie Dante, wielki wizjoner prawd ostatecznych, zamyka zdrajców w najgłębszym kręgu piekła, w „Giudecie". Gdyż zdrada — to najważniejszy grzech i największe nieszczęście. Od niej serce kamienieje, światło w ciemność się przeradza, dusza martwieje. Człowiek, który zdradził, ma dziwne oczy. Takie, jak nikt inny. Oczy, rzekłbyś, zasnute pajęczyną. Oczy, w, których coś zgasło. Oczy bez światła, oczy ociemniałe. I tylko bezgraniczne miłosierdzie Boże (nie: ludzkie!) potrafi skruszyć straszną skorupę lodowatej rozpaczy, w której zdrajcy krzepną, jak w potwornej masce, by, spod tragicznego pancerza, na światło dobyć zgwałcone, zeszpecone, splugawione i niestarte podobieństwo Boże.

Na szczęście, nie każdy zdrajca ma pełną świadomość zdrady. To też odpowiedzialność jest wieloraka. Niejeden obnosi duszę trupią i sam o tym **nie wie.** Albo wie, mętnie i nijako, nie zadając sobie trudu, by zejść na dno sumienia. I choć niewiedzą łagodzi winę, nie jest ona nigdy tak zupełna, by winę unicestwić. Jedna na nią rada, jeden ratunek: światło prawdy. Tylko PRAWDA WYZWALA.

⁂

OSTRZEŻENIE

Przykład Francji winienby nam być groźnym **memento.** Obnosimy z wielką dumą nasze imię: Polak, katolik. Otóż wartoby poddać te dwa słowa, w myśli wielu spośród nas nierozerwalne, nieubłaganej analizie: słoważ to, odpowiadające pewnej, określonej rzeczywistości, czy też tylko CZEKI BEZ POKRYCIA?

Gdyż, na miły Bóg, słowa coś znaczą, do czegoś obowiązują! Nie tylko imienia Bożego, lecz także ludzkich imion nie wolno brać nadaremno. Gdy mówię, żem katolik, winienem wiedzieć, co to znaczy, jakie stąd płyną przywileje i jakie obowiązki. W rzeczywistości dzieje się inaczej. Mało kto z Polaków na emigracji nie żachnąłby się i nie obraził, gdyby zakwestionować jego prawo do tytułu: katolik, lecz zapytajmy jeno, jak je honoruje (tak, jak się honoruje czeki bankowe), odpowie dobrodusznie, że przecież chodzi na nabożeństwo co niedzieli (niekoniecznie na mszę św.).

Pewien mądry cudzoziemiec, który wiele lat spędził w Polsce i dobrze nauczył się po polsku, powiedział mi kiedyś w rozmowie na temat naszego charakteru narodowego: „Wy macie wiele wspaniałych zalet, ale też jedną niewielką wadę, która wszystko psuje: jesteście niedokładni, powierzchowni i sprawy najpoważniejsze traktujecie po łebkach" (pamiętam do dziś, jak zabawnie wymówił to ostatnie, trudne słowo).

Zdanie to utkwiło mi w pamięci i wielokrotnie, z bólem i wstydem, musiałem stwierdzać, na sobie i na innych, trafność osądu. Jesteśmy pełni dziarskiej fantazji i chorujemy nagminnie na to, co Francuz nazywa „ambarras de richesses". Projekty z rękawa się nam sypią, najśmielsze pomysły z czupryn dymią, ruszamy do ataku z dzikim rozmachem, bierzemy się za bary z najgorszymi trudnościami, żyjemy nad stan w każdej dziedzinie, czy to materialnej czy ideowej, aż przychodzi krach i budzimy się ze złotych snów żałosnymi bankrutami. Gdybyż przynajmniej twarda szkoła tułaczki uleczyła nas z tej wady narodowej, tragicznej w kraju, tragiczniejszej na obczyźnie! Gdyż, jeśli w normalnych warunkach recepta „jakoś to będzie" mocno zawodzi, cóż mówić o warunkach nienormalnych, do których zmusza każda emigracja? Ostanie się nasze na obcym gruncie, nie w formie łachów zwyrodniałych, lecz żywych, świadomych swej odpowiedzialności Polaków, zależy dziś przede wszystkim od nieubłaganej konfrontacji pomiędzy tym, czym chcemy być, i tym, czym jesteśmy: **na czek, noszony w zanadrzu, musimy znaleść pokrycie — lub zginiemy.**

⁂

KOMPROMISY JUŻ NIEMODNE

Gorzka bywa niekiedy prawda, lecz brać ją trzeba, jaką jest, gdyż tylko ona wyzwala. Czasy są groźne i złe, lecz tym wielkie, że kompromisy, tak modne i łatwe do niedawna, **już nie popłacają.** Ostaną się tylko, przetrwają, ludzie o jasnym, wyraźnym obliczu, ludzie, co wiedzą, czego chcą, a wolę przetapiają w czyn. Resztę zetrą na miał rozszalałe nurty dziejów. W przetoku zdarzeń coraz czyściej ziarno odbiega od plewy. Czasy są na miarę apokaliptyczną, zmuszają do zasadniczych wyborów. Mylą się ci, co sądzą, że dość usiąść za przypieckiem (choćby — historii), żeby „jakoś" żyć i przeżyć. Na nieszczęście (czy na szczęście) jest to już dziś niepodobieństwem. Musimy stanąć wobec prawdy, własnej, cudzej, naszej. Musimy zejść na samo dno sumienia.

I przyznać się: ŻEŚMY DZIŚ SAMI OGROMNYM UGOREM MISYJNYM. Dla większości spośród nas nazwa „katolik" jest czekiem bez pokrycia. Słowem, nie faktem. Drapujemy się weń, żonglujemy nim, wymachujemy nim, jak chłopię drewnianą szabelką, zapominając, że jest ono czymś, co zobowiązuje do czegoś więcej, niż nabożeństwo niedzielne, choćby w polskim kościele. Mamy nieraz tytuły uniwersyteckie, lecz nie umiemy katechizmu, którego uczy się sześcioletnie dziecko. Nie znamy ewangelii. Nie wiemy, że udział we mszy, to nie tylko obecność fizyczna, z wróblami w głowie. Obce jest nam dostojne misterium Bożej ekonomii, wszechmoc łaski, wybielającej nad śnieg zbrodnie szkarłatne, otwierające przed kajającym się grzesznikiem zawrotne awanse świętości. Nie wiemy, że miłość jest z nieba rodem i że tyle jest w niej nas, ile mamy w sobie Chrystusa. Że, jednym słowem, **chrześcijaństwo, to nie coś, ale KTOŚ,** Chrystus, przedłużający się poprzez Kościół w czasie i przestrzeni. Musimy przyjąć Go — lub odrzucić. Bóg nie cierpi kompromisów. Nad letnich przedkłada grzeszników, zdruzgotanych świadomością swej nędzy. „Bodajżeś był zimny lub gorący, woła anioł w Apokalipsie, lecz iżeś jest letni, pocznę cię wypluwać z ust moich".

⁂

(Dokończenie na str. 4).

Dnia 6-go czerwca 1947 roku zmarł w Anglii.

Ś. P. Władysław RACZKIEWICZ

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Nabożeństwo za spokój duszy Zmarłego odbyło się w środę, dnia 11 czerwca 1947 roku, w kościele Polskim w Paryżu.

Cyprian NORWID

ENCYKLIKA OBLĘŻONEGO

Któż jest ten Polak? Kto? co zrodzon na obcej ziemi
I z obcą w żyłach krwią — dłońmi ku niebu drżącemi
Za Polskę modły śle... i imię jej wymawia?
— Kto ten Monarcha? Kto? co w oblężonej stolicy,

Gdy mury miasta drżą... sam i pogodnolicy...
Na polską pomny krew i o nią się zastawia?
To ty, o starcze! ty! jeden bez win i trwóg,
To ty, na globie sam, jako w niebiosach Bóg,

To ty, trzech koron pan... któremu krew i wiek
I szturm i bunt... i grot, jakkolwiek piersi ucela:
Nie znaczą nic — są jako tępy ćwiek
W dłoni Zmartwychwstałego Zbawiciela...

Patrzcie nareszcie już! O! patrioci z krwi,
Ile... szeroka jest... ta Rzeczpospolita tam...
I gdzie heroizm? gdzie ów całopalny, lwi...
Piekielnych nieulękniony bram!

Och! Europo... każ... niech zamilknie potwarca,
Bo bezinteresowność przerosła ciebie...
Słowa oblężonego starca
Palą się w niebie.

We wtorek, dnia 3 czerwca 1947 roku, o godzinie 23.45 zmarł w seminarium Polskim w Paryżu przy 5. rue des Irlandais.

Ś. P. Ks. Profesor dr. Józef ŁUCZAK

B. Sekretarz generalny i referent Polskiej Misji Katolickiej we Francji.
B. Redaktor „Polaka we Francji" i „Polski Wiernej".
B. Profesor Instytutu Katolickiego w Lyonie, a ostatnio Profesor Seminarium Polskiego w Paryżu,
przeżywszy 48 lat. (kapłaństwa 24).
Zwłoki ś. p. Ks. Profesora Łuczaka złożono w sobotę, dnia 7-czerwca 1947 r., na cmentarzu w Montmorency, po uroczystym nabożeństwie żałobnym, odprawionym w Kościele polskim w Paryżu.

Duszę ś. p. zasłużonego dla emigracji Kapłana - Polaka polecam pobożnym modlitwom Czcigodnych Księży i Rodaków we Francji.

Ks. dr. Fr. Cegiełka
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji.

DOBRA NOWINA

TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu: przybliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i doktorowie szemrali mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Czy, który z was, mając sto owiec, jeśli jedną z nich straci, nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za tą, która zginęła, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie ją na ramiona swe z radością, a wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moją, która była zginęła. Powiadam, wam, że tak będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo czy niewiasta, która ma dziesięć drachm, jeśli drachmę jedną straci, nie zapala świecy i nie wymiata domu i nie szuka z pilnością, aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą byłam straciła. Tak mówię wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

NIEPOROZUMIENIE

Od pierwszej chwili istnienia życia ludzkiego na ziemi człowiek stoi wobec tajemnicy: spojrzy na prawo — nieskończoność; spojrzy na lewo — dal, nieogarnięta ani wzrokiem, ani myślą; zwróci oczy przed siebie — niepokój wobec serii zjawisk ginących w przestrzeni; obejrzy się w tył — przeraża go ogrom, który go otacza i przewyższa. Nic z siebie nie powstało. Każde zjawisko, jak echo, woła o swą przyczynę, o swe źródło. Od niej zależy. Wszystkie wartości rozdrobnione, zgubione w naturze, muszą mieć swe wytłumaczenie w wartości — przyczynie, od której zależą. Jeśli sama w sobie nie jest dostateczną racją swego istnienia, trzeba odnieść ją do przyczyny, wartości jeszcze doskonalszej. W końcu, idąc po szczeblach przyczyn — wartości, spotkamy przyczynę bez przyczyn, wartość, tłumaczącą siebie i cały świat, od niej zależny. Najwyższa, Pierwsza Przyczyna, posiada pełnie wartości, które, rozdrobnione w naturze, świadczą swym blaskiem o Stwórcy tak, jak obrazy malarza noszą na sobie piętno twórczości mistrza.

Tak odnajdywał człowiek Boga, zastanawiając się nad skalą rzeczy więcej lub mniej doskonałych. Jednak nie tylko rzeczy stworzone we wszechświecie są etapami, przez które przechodzi myśl ludzka, podróżując do Boga. Często Bóg sam, bezpośrednio, objawiał nam i swą naturę i swe prawa. Mojżesz i Prorocy, pouczeni przez samego Boga, dali nam więcej światła religijnego, niż Platon i Arystoteles. Największą doskonałość w poznaniu prawd religijnych i zasad moralnych pozostawił nam Chrystus. Wiąże nas z nimi z Sobą i z Trójcą Przenajświętszą. Uznanie zależności od Boga przez przyjęcie światopoglądu religijnego, podporządkowanie życia prawom moralnym i wyrażenie naszego hołdu w modlitwie nazywamy *religią*.

Człowiek religijny jest zwrócony myślą, wolą i sercem do Boga. Jak kwiat szuka słońca, każdy człowiek, istota myśląca, instynktownie zwraca się do Boga. I Bóg skłania się życzliwie ku niemu. Woła go do siebie. Chce, byśmy korzystali z praw, nas uszlachetniających. Bliskość doskonałości Boskiej kształtuje nasze uczucia, myśli, wolę. Jesteśmy o tyle doskonali, o ile zbliżamy się do Boga — naszego Ideału. Korzystamy z Jego bogactwa, niczym żebrak, czerpiący ze skarbu uczciwego bogacza.

Dziwne jest nastawienie Boga do człowieka.

Absolutnie mówiąc, Bóg nas nie potrzebuje. Jednak, będąc Dobrocią Nieskończoną, odnosi się do człowieka, jak każda Dobroć, z miłością. Mówi nam o tym stanowisku Pan Jezus w przypowieści o wołającym na gody.

Najpierw zwrócił się do przyjaciół. Kogo zaprosić na ucztę? — Oczywiście, najbliższych. Przed nimi można otworzyć serce. Radować się wspólną radością. Podzielić się dobrami. — I BÓG woła przyjaciół.

Ale dwie przyczyny stanęły zaproszonym na przeszkodzie, by odpowiedzieć sercem na serce: *bogactwo* i z nim złączone troski, oraz zmysły. Jak człowiek może przyjąć zaproszenie Boga, słuchać Jego głosu, kiedy troski, złączone z bogactwem, hałas, ruch, coraz to nowe możliwości wyżycia zagłuszają wołanie Boga, rozpraszają myśli, odciągają serce od prawdziwego szczęścia? Jednak będzie ono kiedyś, jako jedyny przedmiot, godny naszej miłości, przyczyną naszej rozpaczy lub szczęścia... Człowiek, nadużywając dóbr tego świata, wmówił w siebie, że jest tak bogaty, iż zaproszenia nie potrzebuje przyjmować. Stworzenia, mające być szczeblami w drabinie świata, prowadzącej do Boga, przysłoniły w pewnym momencie bogaczowi prawdziwy horyzont. Sfałszowały perspektywy: widzi tylko siebie i rzeczy, które mu służą.

Są i *zmysły*. Straszne, bolesne historie smutnych namiętności. — Żeby tylko żona. Zmysły nieuporządkowane wyją, szaleją, pchają człowieka do przepaści: zaślepiony nie widzi otchłani, która go kusi i niszczy prawdziwe szczęście. Podobny jest do zwierzęcia: schylone ku ziemi za poszukiwaniem pokarmu, nie spostrzega wokół siebie rzeczy, które powinno spostrzec i poznać. Człowiek, wykolejony zmysłowo, zniekształcił potężny instynkt życia. Miał przezeń możność uczestniczenia w twórczości samego Boga. Teraz zmysły i ich przedmiot stały się celem jego życia. Ich żar zniszczył wokół: człowieka, świat, prawa, obowiązki piękno. Zmysły przysłoniły mu nawet Boga. Poczuł pustkę. Pozostał sam. Trudno jest cofnąć się z tej drogi. Trudniej jeszcze usłyszeć głos wołającego Boga.

Jednak Bóg jest Miłością i, jak każda Doskonałość, żąda od nas doskonałości. Jesteśmy Mu niepotrzebni, a jednak woła i woła: cofnij się, przejrzyj ślady piękna, wyciśnięte w stworzeniu, szlachetność, harmonia i niewysłowiony urok oblicza ludzkiego przypomina ci Stwórcę!

I człowiek niepokoi się. Powstaje, przeciera oczy i widzi, że Bóg jest blisko niego, bliżej niż myślał. Powraca do Niego. Klęka przed Nim i przeprasza za nieporozumienie. Dobra tego świata i piękno spotykane na naszej drodze, to ślady Najwyższego! Miłość Jego niema granic. Stąd te rzesze powołanych. Wydźwignął ich z upodlenia. Bądź pokorny wobec Boga! Jego dobroć woła Cię do siebie na Gody, na rozmowę przyjacielską. Bądź pokorny wobec człowieka, bo iskra Boża, tkwiąca w nim, może wybuchnąć nagle potężnym płomieniem, rozświetlić jego umysł, spalić zasłony, uczynione z nienawiści i smutnych namiętności. W życiu każdego człowieka powtarza się historia Szawła, jadącego do Damaszku.

Patrząc na piękno świata i ludzi, nie zapominaj o wołającym Bogu. Unikniesz nieporozumień i pomyłek.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Ojciec św. woła o sprawiedliwy pokój. — W poniedziałek, dnia 2 czerwca br., Ojciec św. Pius XII przemówił na falach radia watykańskiego na temat współczesnej sytuacji świata.

„Znowu, stwierdza następca św. Piotra, stanęliśmy przed problemami i niebezpieczeństwami, które zagrażają całemu światu. Niezgoda i gwałty muszą być zastąpione porządkiem, prawem i pokojem.

Dobro młodzieży i rodziny powinno być naszym pierwszym obowiązkiem, tymczasem zaś z wielu części świata nadchodzą wiadomości o cierpieniach młodzieży i rodzin. W serca wielu młodych ludzi zakrada się zwątpienie w zasady i wartości duchowe i budzi w nich niewiarę w samych siebie.

Naszą naczelną zasadą — powinna być jak najszczersza współpraca przy budowie sprawiedliwości społecznej. Są jeszcze tacy ludzie, którzy uważają Kościół raczej za wroga niż za sprzymierzeńca. Stanowisko Kościoła Katolickiego wobec tych ludzi jest wyraźne.

Miliony ludzi w naszym czasu żyją pod władzą uciskających je despotów. Dla tych milionów nigdzie nie ma bezpieczeństwa, a ostatnie iskry nadziei na przyszłe szczęście gasną już w ich piersiach".

Na uzasadnienie tego twierdzenia Ojciec św. opisał okropności, których świadkiem jest dziś Europa, zaznaczając, że przeżywamy obecnie ostatnią chwilę, w której możemy jeszcze naprawić, coraz groźniej przedstawiającą się, sytuację na rynku polityki światowej.

Cenzura listu prymasowskiego. — Wydany na 950-lecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha List Pasterski Prymasa Polski, J. Em. Ks. Kard. Dr. A. Hlonda, prasa krajowa opublikowała z pewnymi skrótami. Między innymi opuszczono w nim zdania: „Któż nie spotkał się z napaścią na wiarę?" — „W niektórych krajach obawiać się można w najbliższych latach rozpasanych orgij antykościelnych". „Niezawisłe posłannictwo Kościoła, jako autorytet i wpływ moralny na życie drażnią zwolenników ustrojów totalistycznych".

Prymas Anglii w Warszawie. — J. Em. ks. Kard. Griffin, arcybiskup Westminsteru, wyjechał 3 czerwca z Londynu, udając się przez Amsterdam i Pragę do Warszawy. Zaproszony przez Prymasa Polski, Dostojny Gość odwiedzi szereg miejscowości naszego Kraju. Prymasowi Anglii towarzyszy w tej podróży Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie — Ks. Władysław Staniszewski.

Jednym z pierwszych wystąpień publicznych Ks. Kard. Griffina w Kraju był Jego udział w procesji Bożego Ciała w Łowiczu.

Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu. — Ks. arcybiskup W. Dymek wznowił działalność znanego dobrze przed wojną Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu, powołując na jego Rektora ks. dr. Cz. Piotrowskiego, katedry profesorskie powierzając m. in.: ks. dr. Lechowi Kaczmarkowi, ks. dr. Z. Baranowskiemu, ks. dr. M. Rodemu, ks. dr. Gronkowskiemu i p. dr. M. Wąchowskiemu. Instytucję tę, będącą 3-letnią szkołą świeckich działaczy katolickich na poziomie uniwersyteckim, prowadził do samej wojny ks. dr. Kozłowski. Wielu wykładowców wraz z Ks. Dyrektorem oraz liczne grono absolwentów Studium Poznańskiego straciło podczas wojny życie.

Sekretarzem uczelni jest zasłużony wydawca pierwszych po wojnie elementarzy i modlitewników dla Polaków w Niemczech, właściwy twórca Związku Polaków w Hamburgu — p. J. Załuski.

Warszawskie Towarzystwo Teologiczne. — Na zeszłorocznym (wrzesień 1946) Zjeździe Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Lublinie postanowiono wznowić oddziały tej naukowej organizacji w poszczególnych ośrodkach myśli katolickiej w Kraju. Jako pierwsze odezwały się na ten apel Kraków i Kalwarja Zebrzydowska, gdzie pracują siły naukowe wydziału teologicznego ze Lwowa.

Dnia 28 kwietnia br. wznowiło swoją działalność Towarzystwo Teologiczne w Warszawie. Zasłużony prezes przedwojenny — J. E. Ks. Arcybiskup Antoni Szlagowski — zgodził się urząd swój nadal piastować. Jego zastępcą został ks. dr. Antoni Pawłowski. Sekretariat i kasę Towarzystwa poprowadzą profesorowie wydziału teologii katolickiej uniwersytetu stołecznego: ks. dr. Seweryn Kowalski i ks. dr. Czesław Jakubiec. Powołano również do życia Komisję Wydawniczą, która w latach 1930 — 1939 wydała 20 tomów „Warszawskich Studiów Teologicznych"

1500-lecie parafii irlandzkiej. — Założona przez biskupa Dabhonne siostrzeńca ewangelizatora Irlandii — św. Patryka, parafia Ballinameen w Boyle obchodzi w bieżącym roku 1500-lecie swojego istnienia.

Pielgrzymka szwajcarska w Lourdes. — W czasie od 18-go do 25 czerwca Lourdes gościć będzie pierwszą powojenną pielgrzymkę szwajcarską, pozostającą pod przewodnictwem J. E. ks. Charriere, biskupa Lozanny, Fryburga i Genewy.

Wystawa, mówiąca o apostolstwie duchowieństwa. — Dnia 9 czerwca nastąpiło otwarcie wystawy, poświęconej działalności duchowieństwa świeckiego i zakonnego diecezji Paryża. Celem organizatorów było wykazanie szeroko wachlarzowej pracy Kościoła, której syntezę ujmują obrazy, opracowane przez p. Marie Pignal. Obrazy te przedstawiają: powołanie Piotra, Jakuba i Jana, boskie nakazy miłości i apostolstwa, ich urzeczywistnienie w Kościele, Ojca św., biskupów, kapłanów, zakony.

Wystawa odbywająca się pod protektoratem J. Em. Ks. Kard. Suharda, znajduje się w gmachu przy ulicy 3, square Leon Guillot (rue de Gdańsk) i będzie otwarta do 29 czerwca.

Przed 4 międzynarodowym Kongresem filmu katolickiego. — W dniach od 16 do 22 czerwca 1947 r. odbędzie się w Brukseli 4 międzynarodowy Kongres filmu katolickiego. Tematem obrad będą m. in. zagadnienia: „Film a prasa", „Film a Misje". „Film a wychowanie katolickie".

Polak otrzymuje święcenia kapłańskie na Korsyce. — Dnia 5 kwietnia br. w katedrze w Ajaccio (Korsyka) Ks. Bolesław Zych przyjął święcenia kapłańskie z rąk J. E. ks. Biskupa Llosa. — Neoprezbyter, pochodzący z Pleszewa Wielkopolskiego, został w sierpniu 1940 r. deportowany przez Niemców na roboty przymusowe do Austrii, gdzie przebywał do samego końca wojny.

Katolickie społeczne kursy młodzieżowe. — Dnia 3. VI. br. rozpoczęły się w domu Ojców Oblatów i Sióstr Franciszkanek Maryi w La Ferte sous Jouarre społeczne kursy letnie dla katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej z Marles les Mines i Calonne Ricouart. W kursach uczestniczy 100 przedstawicieli katolickich organizacyj młodzieżowych.

Nowy duszpasterz pomocniczy w Montceau les Mines. — Z dniem 10. VI. br. Imci ks. Marian Majda, b. duszpasterz pomocniczy w Dechy (Nord), został przeniesiony w tym samym charakterze do Montceau les Mines.

Konferencja dekanalna księży polskich z północnej Francji. — We wtorek, dnia 10. VI. br., odbyła się w Billy-Montigny (Pas de Calais) konferencja dekanalna duszpasterzy polskich z północnej Francji. Wzięli w niej udział wszyscy tamtejsi księża z ks. kanonikiem A. Szewczykiem, dziekanem północnego dekanatu, na czele. W konferencji uczestniczyli również ks. Rektor Cegielka i ks. redaktor Kaszubowski.

Boże Ciało na emigracji. — W Kościele Polskim w Paryżu i w ośrodkach wychodźczych we Francji obchodzono w niedzielę 8 czerwca 1947 r., uroczystości Bożego Ciała według naszego, narodowego zwyczaju, nieznanego we Francji, z procesją do ołtarzy.

WIT = WIR

HANKA ŻYJE!

B.D.I.C

(OPOWIADANIE PRAWDZIWE)

„...Mam jednak nadzieję, że zobaczę Cię wkrótce"... Pani Łódzka ze łzami czytała te słowa. List był od Hanki. Przed chwilą przyniósł go jakiś młody człowiek. Przyjechał z zagranicy. Z Hanką widział się przed odjazdem. Pracowała w UNRRA. Może i dobrze, że teraz nie wraca — pomyślała matka. Biedna dziewczyna! Zabrali ją po warszawskim powstaniu... Czy naprawdę zobaczę moje dziecko?

Jesienny wiatr ocierał się żałośnie o przymknięte okiennice. Poruszał nimi, stukał i pojękiwał, jak żebrak. Potem krople deszczu płaczliwie spływały po oknie.

Matka wpatrywała się w list. Pisany, widać, pośpiesznie ołówkiem. Hanka nigdy nie miała za dużo czasu... Studia, praca konspiracyjna, i troska o mnie... Z obozu nie pisała wcale...

Ciężkie westchnienie wyrwało się z matczynego serca. Powiodła załzawionymi oczyma po mieszkaniu. Zatrzymała je na fotografii Hanki. Córka patrzała na matkę swym zdziwionym wzrokiem. Zdawała się pytać tak, jak zawsze: Dlaczego się trapisz mamo? Będzie dobrze!

Za oknem cicho jęczał wiatr. Rzęsistym deszczem wypłakiwało ciemne niebo swój żal.

***

W jasno oświetlonej sali YMCA gromadka rodaków słuchała opowiadania p. Wareckiej. Wszyscy prawie mieli łzy w oczach. Smutek, żal i gorycz odbijały się na twarzach.

Hanka nie żyje! — powtarzano raz po raz! Taka młoda, zdolna. Tyle w niej zapału, nadziei... To straszne!...

— Biedna pani Łódzka — powtarzała Warecka.

Wiem, jak bardzo Hankę kochała. Napewno będzie miała żal do mnie, żem nie powstrzymała jej od tej podróży. Ale, co mogłam zrobić? Wszyscyśmy odradzali, prosili... Przyrzekła nam, że nie będzie usiłowała. A jednak, serce silniejszym było od rozsądku.

***

Hanka wyszła z obozu, jak wielu innych. A jednak była odmienną od niejednej swej koleżanki. Mimo nędzy i niedoli, zachowała świeżość swej młodej duszy. W samym obozie nawet wyróżniała się powagą i pogodą ducha. Rozwlekłe godziny udręczeń obozowych, jak wieczność długich, nadziewała na sznur wiary, nadziei i miłości Boga — Ojczyzny — jak obozowe dni. I dzięki temu nie przylgnęło do niej upodlenie. Poniżenie jej nie splamiło, choć bryzgało na nią, jak błoto, esmańskim butem rozchlapywane!

Hanczyne serce odmawiało różaniec tęsknoty za Ojczyzną i wiary w Boga. Pragnęło zawsze wrócić do kraju. Błądziło po gruzach Warszawy, by w nich odszukać ducha prawdziwej Polski. Duch ten w niej żył. Był tchnieniem mocy w męczeńskich dniach powstania, w długich godzinach obozowych udręczeń.

Przyszła wolność! Przedwiośnie ją przyniosło. Może dlatego była tak roześmiana, jak co dopiero przebudzone dziecko. Nieświadoma tego, że za chwilę się rozpłacze żalem i rozczarowaniem. Już po pierwszych uniesieniach radości, wolność zamarła w rozżalonym bólu.

Hanka zrozumiała, że, choć będzie wolna, ma zamknięta drogę do domu. Wiedziała, że jedyną jej winą był ten powstańczy trud i znój, kładziony w Warszawie pod fundament wolności Ojczyzny. Serce rwało się do domu. Rozum nakazywał iść drogą przeciwną. I pokonał głos serca. Czy naprawdę pokonał?...

***

Już trzy miesiące pracowała Hanka w UNRRA. Zapał i porliwość jej nie opuszczały. Myśl o Matce i tęsknota za krajem zdwajały jej wysiłek.

Jeżeli nie mogę wrócić, to chociaż gdzieś bliżej Polski chcę pracować — rozumowała.

Popatrzeć choć z daleka tylko na ziemię naszą. Choćby tylko z za płotu przyglądać się Ojczyźnie...

Z radością przyjęła rozkaz wyjazdu do Pragi.

Będę w pobliżu — powtarzała cicho w sercu. A może wkrótce nadejdzie dzień... Wtedy pierwsza będzie w domu.

Prawie że rok cały upłynął na pracy i tęsknocie. Hanka na próżno czekała...

Granica stawała się żelazną kurtyną. Już nawet sercem nie można było jej przebić.

Myśl o przyszłości nakazywała podjąć przerwane studia. Oszczędności, z trudem zebrane, pozwalały na to. A w tym wszystkim rosło postanowienie sprowadzenia do siebie matki.

„Skoro ja nie mogę do niej, może uda się ją do mnie sprowadzić"...

Z nowym zapałem stanęła Hanka w Paryżu. Prędko przystosowała się do warunków. Studiowała z zamiłowaniem i z radością. Rzadkie wolne wieczory spędzała w YMCA. Spotkała tu znajomych sprzed wojny. Przylgnęła sercem do p. Wareckiej. Znalazła życzliwych przyjaciół. Odprężenie krzepiło ducha, ale budziło dawne tęsknoty w sercu.

Matka snuła się w nim, jak refren tęsknej pieśni.

Aż któregoś wieczoru Hanka postanowiła: Pojadę do Pragi. Odbiorę od dawnej gospodyni resztę swoich rzeczy. Umówiłam się z nią na odjezdnym, że w ciągu pół roku po nie wrócę. A jeśli nie przyjdę, one na jej własność przejdą.

Już upływa czwarty miesiąc. Warunki dość trudne nie pozwalają na darowanie zaoszczędzonych rzeczy.

Zresztą, wszystko się matce przyda...

Amerykanie, wzruszeni łzami Hanki, dali jej rozkaz wyjazdu. Mundur nawet jej dali, by ułatwić podróż. Opatrzona dokumentami, pojechała do Pragi.

Wrócę za tydzień, najpóźniej za dwa — zapewniała swych przyjaciół.

Do pociągu wsiadała rozradowana. Kiedy jednak ruszał, skurcz bólu ścisnął jej zarumienioną twarz. W oczach stanęły łzy. Smutnym uśmiechem pożegnała przyjaciół.

***

Dopiero w miesiąc po wyjeździe, przyszła wiadomość do p. Wareckiej. Nie od Hanki — nie. Przyszedł poprostu znowu ktoś ze znajomych. Ktoś, kto wrócił z Pragi. Znał Hankę, bo razem z nią pracował. Widywał się z nią codziennie, gdy przyjechała po swoje rzeczy.

Przyszedł i powiedział: Hanka nie żyje!

Znalazłszy się w Pradze, nie mogła oprzeć się sercu, co rwało do matki. List za listem do niej pisała. Raz jeden tylko otrzymała odpowiedź. Wtedy zdecydowała...

Zaopatrzyła się we wszystkie legalne dokumenty. Dla otrzymania ich nie szczędziła ani trudu, ani swoich oszczędności. Z radością opuszczała Pragę.

Wysiadła na stacji granicznej. Podszedł do niej urzędnik, z którym już w Pradze załatwiała formalności.

Przewiozę panią samochodem na drugą stronę — zaproponował. Tam czekają na panią i dalej przewiozą.

Uśmiechając się życzliwie Hanka podała mu paczkę papierosów. Była to ostatnia łapówka z całego szeregu poprzednich i większych.

Przyjął i wprowadził ją do samochodu.

Niezatrzymani, minęli błyskawicznie czeską budkę graniczną. Samochód zatrzymał się na pasie neutralnym — kilka kroków od posterunku „polskiego".

Wyszło dwuch żołnierzy. Zbliżyli się do przybyłych. Hanka zadrżała na ich widok. Co za straszne twarze — pomyślała...

Czekamy na „was" — odezwał się jeden z nich. Ujął Hankę za ramię i pociągnął w stronę wartowni.

Samochód nagle szyderczo zawarczał, zakręcił i znikł.

Hanka została sama z dwoma strażnikami...

***

Świerki żałosnym szmerem gałęzi wzdrygały się na odgłosy, dochodzące z wartowni. Śmiechy, wykrzykiwania, przekleństwa padały, jak bluźnierstwo, w ciszę lasu. Jęk coraz słabszy i coraz boleśniejszy — konał wśród skłóconych krzyków żołdaków. Wreszcie zamilkł. Cisza...

Na głuchy łoskot porzuconego ciężaru wstrząsnął się cały bór. Przy grubym pniu wiekowego świerku padło ciało Hanki. Bieliło się i krwawiło na tle kwitnących wrzosów. Lekki wiatr gładził rozrzucone włosy dziewczyny. Kroplami deszczu rozpłakane gałęzie zmywały krew z Hanczynego czoła. Zżółkłe liście zaczęły padać z okolicznych drzew.

Powoli okrywały ciało zamordowanej.

***

Hanka nie żyje — łkał wiatr u okien p. Łódzkiej.

Nie przyszła — szepnęła staruszka. Uchyliła okno. Deszcz padał. Noc ciemna. — I już nie przyjdzie — powtórzyło złamane serce matki.

***

Hanka nie żyje — mówił młody człowiek do p. Wareckiej. My żyjemy — ciągnął dalej. Żyjemy i nie zapomnimy jej krzywdy...

A na miejscu jej zgonu — mówił cicho, jakby do siebie — postawimy kamień biało - czerwony.

Biały, jak Hanczyna dusza. Czerwony, jak jej polska krew.

I damy napis:

„Walczymy i walczyć będziemy o cześć polskiej duszy i honor polskiej krwi — Hanka w nas żyje!"

(Ciąg dalszy)

Św. Augustyn doradza mu, zresztą bezskutecznie, pogodzenie się z centralną władzą: „Jeżeli doznałeś dobra od Cesarstwa, nie odpłacaj złym za dobre, — jeżeli, przeciwnie, doznałeś zła, nie oddawaj zła za złe".

Jednym z poważnych zagadnień, jakie nasuwało życie społeczne, było oswobadzanie niewolników. Zdarzało się często, iż bogaci patrycjusze, nawracając się na chrystianizm, zapisywali swe dobra kościołowi lub zakonom i obdarzali wolnością przywiązanych do tych ziem niewolników. Ci ostatni albo nawracali się gromadnie i wstępowali do klasztoru, aby mieć zapewniony byt, albo pozostawali bez zajęcia i chleba. Niektórzy, pod pozorem ewangelizowania ludności, eksplatowali łowiernych.

Ówczesne fortuny bywały olbrzymie (np. majętności Piniana i św. Melanii Młodszej znajdowały się w Afryce, w Numidii i w Maurytanii, we Włoszech, w Hiszpanii, we Francji i w Anglii. We wszystkich tych krajach świątobliwa ta para obdarzała hojnie Kościół, klasztor w Tagaście otrzymał też szczodry zapis). Niewolnicy, zamienieni na wolnych ludzi, nie chcieli więcej pracować i żyli z żebraniny. Przeciwko tym niepożądanym zjawiskom społecznym św. Augustyn jak najenergiczniej powstawał, pisał, żądając pracy od wszystkich, nakazywał ją w klasztorach.

Co do zapisów był bardzo ostrożny; bywało iż chcąc kogoś z rodziny wydziedziczyć, przekazywano dobra na rzecz kościołów. Takiego zapisu św. Augustyn nie przyjmował, co zarzucano biskupowi". — Przyjmuje tylko dotacje pobożne i święte" — odpowiadał św. Augustyn.

Doniosłym zagadnieniem, po wsze czasy aktualnym, aktualnym, dopóki będą wojny — było pytanie, **jak ma postąpić duchowieństwo w miastach, zagrożonych**

Stanisława HULANICKA.

Święty Augustyn

najazdem barbarzyńców — uciekać czy pozostać.

Wandale, którzy pod dowództwem Genseryka wylądowali w Afryce w 429 roku, byli arianami; ze szczególną nienawiścią prześladowali katolików, paląc kościoły, rabując i wyrzynając ludność. Z wyrafinowanym okrucieństwem pastwili się nad księżmi i nad zakonnikami, zadając im tortury dla wydobycia zeznań, gdzie są ukryte kosztowności i złoto; znęcali się nad nimi, używając ich do ciągnienia wozów ładownych, posługując się, jak jucznymi zwierzętami. Echo tych prześladowań spotykamy w kazaniu św. Augustyna: „Opowiadają straszne rzeczy o pożarach, rabunkach, mordach i torturach". (Wandale podobnie jak Wizygoci, Ostrogoci i inni, byli germańskimi plemionami — jakże powtarzają się dzieje!).

Otóż pytanie było: jak ma postąpić duchowieństwo, szczególnie narażone Jednym rzutem oka św. Augustyn ocenia sytuację, widzi, co jest w niej zasadnicze. Służba boża. „Niech ludności, zmuszonej pozostać na miejscu, nie opuszczają pasterze, którzy jej winni religijną pomoc. Niech razem żyją i wspólnie czekają tego, co Ojcu niebieskiemu spodoba się kazać im cierpieć". ..Czy możemy zapomnieć o tym, co się dzieje, kiedy ludność dochodzi do tej ostateczności w niebezpieczeństwie, że wszelka ucieczka staje się niemożliwa? Jakiż to tłum obu płci i wszelkiego wieku ciśnie się do naszych kościołów, ...aby tam znaleźć pociechę, łaskę bożą i sakramenty". Ta służba boża musi być zapewniona. Gdy to zostanie dokonane, wolno innym myśleć o własnym bezpieczeństwie. Ten, kto opuszcza miasto, nie pozbawiając wiernych pomocy Kościoła, czyni to, co Bóg zaleca lub pozwala".

Ale dla tych, co pozostają, jakież piękne znajduje słowa: „Nie powinniśmy z obawy cierpień, które nie są pewne, odbiegać od wyraźnych obowiązków naszego kapłańskiego stanu. Bez nas spadłoby na ludność niechybne nieszczęście, odnośnie do obecnego życia, ale do życia przyszłego, które jest niewypowiedzianie godniejsze naszych starań i naszej troski"...

Wśród tej różnorodnej, wytężonej pracy, św. Augustyn marzy o jednym: móc w najzupełniejszej ciszy i skupieniu, nie odrywany przez aktualne kwestie, nie targany na wsze strony, oddać się zgłębieniu prawd wiecznych w wielkim samotności z Bogiem. Pod koniec życia urzeczywistnia tę potrzebę ducha, uzyskuje pozwolenie od wiernych na poświęcenie pracy intelektualnej pięciu dni w tygodniu, podczas których sprawy diecezji należały do kapłana Herakliusza. Wzruszającą jest scena, kiedy w bazylice sędziwy biskup prosi diecezjan o te pracowite wakacje, a lud wyraża swoją zgodę, wznosząc po kilkanaście razy okrzyki na cześć Boga!

Ale nie długo św. Augustyn korzysta z urlopu. Na horyzoncie dziejowym nadciągały groźne chmury; Wandale w 429 roku zalewają Afrykę północną, „kraje niegdyś kwitnące i ludne zamieniły się w pustynię" — powiada św. Augustyn. Trzy miasta są jeszcze wolne: Kartagina, Cyrta i Hippona. Ta ostatnia zostaje oblężona w 430 r. Oblężenie trwa 14 miesięcy. Siedemdziesięcio - sześcioletni biskup Hippony patrzy z bólem serca na poniżenie swego miasta i kraju, na spadające na ludność klęski. Possidiusz, Biskup Suemy. tak przedstawia owe straszne dni: „Potęga i wola boża pozwoliły, iż Goci i inni barbarzyńcy różnych narodowości, przybyli z Hiszpanii przez morze i napadli na Afrykę. Przeszedłszy całą Maurytanię, znaleźli się w naszych stronach i w naszych prowincjach, niosąc wszędzie, gdzie przeszli, zniszczenie, grabieże, mordy, pożogi i mnóstwo strasznych klęsk, nie mając względu ani na wiek, ani na płeć; nie oszczędzając nawet kapłanów, profanując sprzęty kościelne, poświęcone naczynia i same świątynie... Raz, przy stole, Augustyn powiedział w rozmowie: „Patrząc na tyle nieszczęść, proszę Boga, aby wybawił to miasto od oblężenia, lub, jeżeli to nie jest w Jego zamierzeniach, aby dał sługom swoim odwagę dla spełnienia jego woli, lub przynajmniej, aby mnie zabrał z tego świata i przyjął na swoje łono". ..Trzeciego miesiąca oblężenia gorączka zmusiła Augustyna do położenia się. Choroba to była ostatnia. Bóg widocznie wysłuchał modlitwy sługi swego...".

Na 11 dni przed śmiercią św. Augustyn żąda zupełnej samotności, tylko lekarzom i służbie wstęp do niego dozwolony.

(Dokończenie nastąpi)

Co inni piszą

HOLENDRZY O POLSCE

Prasa holenderska, korzystając z pobytu w Polsce kilku własnych korespondentów, poświęciła w ostatnim czasie sporo miejsca zjawiskom zaobserwowanym w naszym Kraju.

Katolicki „De Massbode" zajmuje się w swoim artykule głównie zagadnieniem Kościoła Katolickiego w Polsce, dotykając tylko z lekka spraw politycznych. Korespondent tego dziennika pisze m. in.:

„W programie rządu obecnego w Polsce figuruje przede wszystkim walka z Kościołem i całkowite usunięcie go z kraju. Kościół posiada w Polsce 95 procent ludności za sobą. Gdyby w Polsce mogły się odbyć wolne i nieskrępowane wybory, komuniści nie osiągnęliby więcej, niż zaledwie 5 procent głosów. Oczywiście, ciężka sytuacja gospodarcza Kraju zmusza wielu do należenia do bloku rządowego celem znalezienia zarobku i chleba codziennego".

*

Korespondent „Handelsblad'u" w rozmowach z Polakami zauważył nostalgię za zachodem: bronią się jak mogą, przed wciągnięciem w rydwan interesów wschodu. Oto kilka rozmów korespondenta z krakowianami:

Pewien student powiedział mu, że został skreślony z listy wyborczej bez podania powodów; pewien kupiec z Sukiennic scharakteryzował nowe święto (1 maja), jako „niepolskie". Korespondent kończy swoje spostrzeżenia: „Narodu polskiego wytępić nie można, nie udało się to Niemcom; kryzysy wewnętrzne i nieustające groźby z zewnątrz wstrząsały Polakami i dziwić się nie można, że nie powrócili jeszcze do spokoju i równowagi. Oto dlaczego los tego narodu jest wciąż jeszcze tragiczny".

*

BŁĘDY AMERYKI

Trzecia wojna światowa — pisze „Carrefour" — już zaczęła się, a to w kwietniu 1944 r., gdy w Aleksandrii wybuchł bunt wśród marynarzy greckich.

Wtedy po raz pierwszy na widowni pojawili się komuniści greccy, działając jako ramię Moskwy przeciw W. Brytanii. Wkrótce później na Dalekim Wschodzie rozpoczęli działać komuniści chińscy, jako ramię Moskwy przeciw Stanom Zjednoczonym. Rozgrywają się pierwsze utarczki tej trzeciej wojny światowej, zginęły już w niej dziesiątki tysięcy ludzi. Stany Zjednoczone nie mogą się cofnąć, wiedząc, że jedynym sposobem porozumienia z komunistami jest skapitulowanie przed nimi. Okres obecny dla Rosji polega na konsolidacji jej panowania w Eurazji i infiltracji na zewnątrz. Dla polityki amerykańskiej — na blokowaniu panowania komunistycznego w Eurazji i zwalczaniu infiltracji.

Polityka amerykańska jednak popełniła szereg błędów. W Chinach U. S. A. popierały ideę koalicji demokratyczno - komunistycznej choć wiadomo że komuniści dążą do przekształcenia Chin w prowincję komunistyczną. Gdy W. Brytania z końcem wojny chciała inwazji na Bałkany, Stany Zjednoczone poparły sprzeciw sowiecki; skutki są znane. Z początkiem wiosny 1945 armia amerykańska w Europie była największą potęgą, wobec której brytyjska czy francuska odgrywały tylko rolę pomocniczą. Wspólnie można było zająć całą Austrię, część Jugosławii, większość Czechosłowacji i Niemcy wschodnie z Berlinem, uprzedzając armię czerwoną. Jednak umyślnie zahamowano ruch wojsk — na skutek układu z Moskwą. Przyznano komunistom niemieckim rolnicze obszary Niemiec i główną część Berlina, A dziś na Zachodzie nie przyrzeka się Niemcom nic konkretnego podczas, gdy Rosja kusi Niemców wizją zjednoczenia narodowego w ramach wielkiej federacji sowieckiej.

Ameryka nie położy kresu toczącej się już trzeciej wojnie światowej, jak tylko usuwając jej przyczyny; główną przyczyną jest rząd totalny w Rosji, który zastąpić musi rząd demokratyczny. Stany Zjednoczone mogą dla swej sprawy pozyskać inne narody jeśli stosować będą szczerą politykę demokratyczną, politykę nadziei, a nie lęku.

*

Wyzwolenie

(Dokończenie ze str. 1).

Jesteśmy ogromnym ugorem misyjnym. **Każdy z nas jest ugorem misyjnym.** Każdy z nas musi ruszyć w głąb własnej duszy na wyprawy zdobyczne, by zatknąć krzyż na posterunkach zdradzonych. Musimy zacząć od kajania się kajaniem wielkim za nadużywanie świętego znaku, którym na wieki wyróżnił nas chrzest. Jeśli kogo, to właśnie nas nie stać na zwykłe pogaństwo. Stać nas tylko na apostazję. Na zdradę. Lub na pełne przymierze z Bogiem, które szczebel po szczeblu wiedzie ku świętości. Albo — albo. Niema pozycji pośrednich. Wybierajmy.

Hieronim GÓRSKI.

Religijne...

ARCHIDIECEZJA GNIEŹNIEŃSKA W CYFRACH

Kwietniowe „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej" przynoszą obszerne sprawozdanie z pierwszej po wojnie kongregacji Księży dziekanów najstarszej dzielnicy kościelnej w Polsce. Dowiadujemy się z niego m. in., że na ogólną liczbę 369 kapłanów świeckich tej archidiecezji w roku 1939, 86 zginęło we więzieniach i w obozach koncentracyjnych. Na miejscu zostało zamordowanych 47, śmiercią naturalną zmarło 30, zaginęło bez wieści 6 księży. Razem więc archidiecezja straciła 169 kapłanów.

Obecnie w archidiecezji gnieźnieńskiej pracuje 312 kapłanów (w tym 45 zakonnych). 267 księży świeckich stanowią : 21 dziekanów, 24 proboszczów instytuowanych, 155 administratorów. 32 wikariuszy, 22 prefektów i 4 księży rezydentów-emerytów. Z innych diecezji — w służbie diecezjalnej zatrudnionych jest 44 księży. Poza archidiecezją znajduje się 47 kapłanów (z czego 39 zagranicą). Cała archidiecezja jest podzielona na 21 dekanatów o łącznej liczbie 660.000 wiernych Parafij jest 270. Podczas wojny 23 kościoły parafialne zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone. Zborów protestanckich przejęto dotąd 59.

Z przedwojennych organizacji pracują już: III Zakon. Żywy Różaniec, Bractwo Straży Honorowej. Sodalicje Mariańskie, Krucjata Eucharystyczna, Apostolstwo modlitwy, Katolickie Stowarzyszenia młodzieży męskiej (58 oddziałów) i żeńskiej (50 oddziałów), Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo (98 placówek) oraz Archidiecezjalny Związek Caritas (11 oddziałów powiatowych i 95 wydziałów parafialnych).

Charakterystyczne, że na 144 alumnów, liczba stanowczo za mała na potrzeby obu archidiecezji), 101 wyszło z miast, a tylko 43 ze wsi (Przed wojną obserwowaliśmy w Polsce zjawisko przeciwne : kandydatów do stanu kapłańskiego dostarczała w głównej mierze wieś).

53 parafie archidiecezji gnieźnieńskiej pozbawione są stałego duszpasterza.

POLITYCZNE...

CZY POLSKA JEST KRAJEM DEMOKRATYCZNYM

Amerykański instytut badania opinii publicznej tak zw. Instytut Gallupa, przeprowadził ankietę na temat : czy w Rosji i Polsce jest ustrój demokratyczny.

Wśród zapytywanych obywateli Stanów Zjednoczonych 83% odpowiedziało że w Rosji nie ma demokracji, zaś 63%, że w Polsce również nie ma demokracji.

Ta sama ankieta, przeprowadzona we Francji, dała następujący wynik : 57% zapytywanych Francuzów odpowiedziało, że w Rosji nie ma demokracji; [illegible] że w Polsce nie ma demokracji.

Wynik tej ankiety w Szwecji : 86% zapytywanych Szwedów odpowiedziało, że w Rosji nie ma demokracji i 75% — że w Polsce nie ma demokracji.

*

Społeczno-Kulturalne...

INSTYTUT BADANIA WARSZAWY

Przy uniwersytecie warszawskim powstał Instytut Badania Warszawy, którego zadaniem jest gromadzenie wszelkich materiałów dotyczących przeszłości i teraźniejszości stolicy. Prace Instytutu obejmują w pierwszym rzędzie zagadnienia historyczne. Celem odtworzenia w jak najwierniejszy sposób obrazu Warszawy podczas okupacji, Instytut rozpisał ostatnio konkurs na najlepszy opis życia Warszawy od chwili wybuchu wojny aż do dni ostatnich.

*

DRUKARNIE KATOLICKIE WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA

Pięć wielkich drukarń katolickich: Ks. Salezjanów i Loretańska w Warszawie, Metropolitalna w Pruszkowie, Ks. Franciszkanów w Niepokalanowie i OO. Pallotynów w Ołtarzewie upaństwowiono rozp. Rady Ministrów z 11 kwietnia 1946, a ostatnio przejęto je ostatecznie pod zarząd państwowy. W Katowicach przejęto „Księgarnię i Drukarnię Katolicką". Razem upaństwowiono w województwie śląskim 32 drukarnie prywatne, a w województwie warszawskim aż 87. Pozbawienie katolików tych drukarń jest jednoznaczne z pozbawieniem ich możności nieskrępowanego apostolstwa.

Religijne...

TESTAMENT KS. TISO

Tuż przed śmiercią ks. prof. Tiso, były prezydent Słowacji skazany na śmierć przez „trybunał ludowy" w Bratysławie jako rzekomy zbrodniarz wojenny, napisał w swej celi krótki list pożegnalny do narodu słowackiego. W liście tym czytamy :

„Bądźcie zgodni i zjednoczeni w dążeniu, aby zawsze, wszędzie i we wszystkich okolicznościach trzymać się tej wielkiej zasady : Dla Boga i dla narodu.

Taki jest nietylko oczywisty sens historii Słowacji lecz również wyraźny nakaz Boga. Temu nakazowi byłem wierny przez całe życie. I z tego względu uważam się za męczennika w obronie chrześcijaństwa przeciwko bolszewizmowi, przeciwko któremu nasz naród musi się bronić wszelkimi sposobami, nie tylko, aby zachować swój charakter, lecz również aby uniknąć zagłady.

Proszę was wszystkich, abyście w swych modlitwach pamiętali o mnie. Ja będę się również modlił do Boga Wszechmocnego za wami i błagał Go o błogosławieństwo dla narodu słowackiego w jego walce o Boga i naród i aby naród słowacki zawsze pozostał wierny i oddany Kościołowi Chrystusa".

*

Polityczne...

ANGLIA ROZWIĄZUJE PROBLEM INDYJSKI

Wicekról Indii, lord Mountbatten, któremu imperium brytyjskie powierzyło rozwiązanie palącego oddawna problemu ojczyzny Ghandi'ego, zadecydował o przyszłości tego kraju, tworząc 2 suwerenne państwa: Hindustan i Pakistan. Przywódcy głównych partyj politycznych Indii, podobnie, jak parlament angielski, przyjęli tę wiadomość z zadowoleniem. Nowoutworzone państwa w okresie przejściowym należeć będą do Brytyjskiej wspólnoty Narodów.

*

Społeczno-Kulturalne...

TRZEBA DĄŻYĆ DO SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Premier włoski de Gasperi, przemawiając w Rzymie na zebraniu, poświęconym rocznicy Encykliki „Rerum Novarum", oświadczył :

„Często byliśmy oskarżani o słabość, niezdecydowanie i skłonność do kompromisu. Ale nasze dążenie do znalezienia złotego środka wywodzi się z tej samej idei która przyświecała „Rerum Novarum". Sprawiedliwość społeczna powinna być osiągnięta bez utraty wolności.

Współpracowaliśmy ze wszystkimi wykazując dużo cierpliwości i tolerancji. My, chrześcijańscy demokraci, będziemy wykonywać nasz obowiązek wobec kraju, dopóki interes kraju będzie tego wymagał. Ale, aby osiągnąć współpracę, konieczna jest polityczna uczciwość.

Dla nas akcja polityczna nie jest celem w samym sobie lecz tylko instrumentem do osiągnięcia postępu społecznego. Zadaniem naszym jest zapewnić narodowi włoskiemu prawo do życia i do zachowania chrześcijańskiej cywilizacji".

*

POSTĘP W DZIEDZINIE TECHNIKI, ALE NIE DUCHA

Arcybiskup Yorku oświadczył : Mamy potężny postęp w nauce ale nie w postawie moralnej człowieka. Przy pomocy broni atomowej człowiek może zniszczyć sam siebie. Powiada się że nasza cywilizacja przetrwa wszystko ale zapomina się, że przeszło 20 cywilizacyj już runęło, a ich ruiny można znaleźć pod piaskami środkowego Wschodu i na brzegach Morza Śródziemnego. Nasza cywilizacja może podzielić los tych tragicznych szczątków... Gdy jakiś naród zacznie atak atomowy, w ciągu godziny zginą setki tysięcy ludzi, zniszczone zostaną przemysły, porty i środki komunikacyjne. Niektórzy mówią : żaden naród cywilizowany nie odważy się użyć takiej broni. A przecież już użyły jej dwa najbardziej ucywilizowane narody.

ISKIERKI...

Wszechwiedzący Gallup ogłosił ostatnio procentowe szanse, jakie posiadają republikańscy kandydaci na urząd prezydenta w wyborach 1948 roku. Cyfry oznaczają procenty uzyskanych głosów w referendum gallupowskim. Gubernator Tomasz Dewey — 45; ex-gubernator H. Stassen — 18; sen. R. Taft — 8; głowa w głowę z sen. A. Vandenbergiem. Sen. Bricker zamyka listę 6 procentami.

*

Ojciec ery atomowej. — Tak nazywają prof. A. Einsteina, mieszkającego w Princeton, w stanie New Jersey. Ten sędziwy a sławny uczony, w udzielonym ostatnio wywiadzie powiedział: „Gdybym był wiedział, że Niemcy nie potrafią rozwiązać problemu bomby atomowej, byłbym nic w tej dziedzinie nie robił. Sekret bomby atomowej jest amerykańską linią Maginota, dając nam złudne poczucie bezpieczeństwa. W tym tkwi wielkie niebezpieczeństwo".

*

Doskonale przyjęła amerykańska krytyka książkę anonimowej autorki — Polki. „The dark side of the moon". Opisana w niej martyrologia Polaków w łagrach i obozach sowieckich uświadomi niejednego Amerykanina o świecie po tamtej stronie żelaznej kurtyny.

*

Jose Vicente Ferre Otero y Cintron (dla Amerykan: Joe Ferrer) jest, według opinii tak kompetentnych i surowych krytyków, jak znakomita aktorka Helen Hayes, pierwszym aktorem sceny amerykańskiej i — o dziwo! — aktorem, który nie stał jeszcze dotychczas przed jupiterami Hollywoodu i wcale do tego nie tęskni.

Ferrer odniósł wspaniały triumf w roli, o której marzy każdy aktor w Cyranie de Bergerac oraz w roli Jago. Z pochodzenia Puertoricańczyk. Liczy 35 lat.

*

W dwa miesiące po zrzuceniu bomby atomowej na Hiroszimę odwiedził prezydenta jeden z najwybitniejszych uczonych amerykańskich, który, wielce przygnębiony, powiedział: „Niech pan spojrzy, panie prezydencie, na krew na pańskich rękach... Niech pan spojrzy na nieszczęście, któreśmy zesłali na ten świat!". Na to prezydent Truman odrzekł spokojnie: „Pańskim zadaniem są wynalazki, a moim decydowanie, jak one mają być użyte. Uczyniłem tak, jak wierzyłem, że należało postąpić i co — jak czułem — musiało być zrobione".

Niewątpliwie — nie raz będzie trzeba prezydentowi Trumanowi odwagi i poczucia odpowiedzialności w tych przełomowych czasach.

*

„Marshall jest największym żyjącym Amerykaninem" — taką opinię posiada o obecnym sekretarzu stanu prezydent Truman.

*

Grupa ludzi, stojących najbliżej prezydenta Trumana, składa się z następujących osób: gen. Marshall, John R. Steelman — znawca świata pracy, mający tytuł „asystenta przy prezydencie", Clark Clifford, Charles G. Ross — dziennikarz, pełniący obowiązki szefa prasowego, Leslie L. Biffle — b. sekretarz senatu, Fred M. Vinson — główny sędzia najwyższego trybunału, W. Averell Harriman — sekretarz handlu, i wreszcie Will Clayton — podsekretarz stanu dla spraw ekonomicznych.

Marshall i Clifford — to bodajże dwie najwybitniejsze figury w tym gronie. O. Cliffordzie mówią, że jest bezgranicznie oddany Trumanowi, ma dla niego duży podziw i że ten 40-letni, ogółowi szerzej nieznany adwokat z St Louis, przekonał Trumana, że stać go na to, by był samym sobą, a nie kontynuacją Roosevelta, że powinien kierować się „common sense'm", którego duże poczucie posiada.

*

Wśród komentatorów radiowych, obok Waltera Winchell'a, jednym z najlepiej zarabiających jest Gabriel Heatter: otrzymuje on 400.000 dolarów rocznie. Mają oni w radio potężnych konkurentow, jeżeli chodzi o zarobki, są nimi t. zw. „disk jockeys": panowie o radiofonicznym i jedwabistym głosie, którzy są równocześnie pieśniarzami i speakerami na tle płyt gramofonowych. Taki Martin Block z Nowego Jorku zarabia również 400 tysięcy rocznie.

*

Jerzy Tweed, porucznik amerykański, w książce o wspomnieniach wojennych oskarżył swego spowiednika, że go wydał Japończykom. Ostatnio odwołał ten zarzut, bo się dowiedział, że kapłan ten zmarł od tortur, nie chcąc zdradzić tajemnicy spowiedzi.

*

Nowy kłam bajce o pochodzeniu człowieka od małpy zadały odkrycia prof. Le Gros Clark z Oxfordu, dokonane koło Johannesburg (Afryka płd.). Uczony ten pisze w jednym z największych pism angielskich protestantów „Daily Mail": — „Człowiek nie spadł z drzewa. Milion lat temu chodził po Afryce tak, jak dzisiaj głową do góry z ramionami do tyłu — i nie przyznawał się do żadnych związków rodzinnych z sąsiadującymi z nim małpami.

B.D.I.C

XXVI.

— Ażeby cię, Antoś... toć patrz, na czym siadasz. Na jajach się choroba rozłożył; toś ślepy, czy co? Całą pościel zbabrał... — Bo też masz rozum, Zośka, kłaść jaja na łóżku, jak by już innego miejsca nie było. — A ty musisz akurat na łóżko leźć z twoją gazetą. — Nie krzycz tyle, a poszukaj mi lepiej inne spodnie, bo przecież tak nie pójdę na zebranie.

— A to sobie szukaj, psiaduszo jedna. Grządki w ogródku zarosły trawa, ale oplewić ich niema kto; gwoździ do obcasów przybić nie ma kto, do chlewa woda ciecze, naprawić nie ma kto, a on sobie po zebraniach chodzi, jak jaki dyrektor. Z tym powsinogą się zwąchał i już w chałupie nie wysiedzi. Ale, jak mi tu jeszcze raz ten Szymek przyjdzie, tak go za drzwi wyrzucę, żebyś wiedział. No i cóż tak te jaja po całej izbie roznosisz, całą podłogę mi poplami. Rzuć tę gazetę, ci mówię, i ściąg te hajdawery, bo jak mnie złość porwie... — Zośka, to wszystko przez te plamy na słońcu. Widzisz, co gazeta pisze: Rewolucje i wojny przypadają zawsze na okres największych plam słonecznych, o — czytaj...

Zośkę napadł szał gniewu. Stanęła przy łóżku i raz po raz nabierała garścią zgniecione jaja, zmieszane razem — białko i żółtko i skorupy — i tak rzucała tym paskudztwem we mnie, krzycząc, jak obłąkana: — masz plamy ty, leniu, masz plamy, nicponiu jeden...

Uciekłem do Karasia. Pół kolonii przyglądało się temu strasznemu widowisku. Przed Karasiowym domem, gromada dzieci czekała cierpliwie na mój powrót. Nie było innej rady, tylko musiałem prosić Karasiową, żeby skoczyła do mnie, po nową bieliznę i ubranie.

Karasiowa wróciła ze łzami w oczach. — Toście się doczekali, Antoni. — Co się stało, pytam? Ale nie mogłem z niej ani słowa wydusić. Nagrzała wody, dała mi kawałek mydła, powtarzając w kółko: toście się doczekali, Antoni.

Naturalnie spóźniłem się na zebranie i nic nie wiem, o czym mówili ci dwaj delegaci, którzy wrócili z Polski. Sikora mi mówił, że dobrze jest, a nawet lepiej, niż we Francji. Zaremba zaś mi tłumaczył, że Sikora źle zrozumiał i że w Polsce jest bieda, aż piszczy. —

Antoś CIELAK.

GRANICE

Niech on sobie mówi, co chce, odrzekł Sikora, ja mam list od brata, który mi pisze, żebym przyjeżdżał, bo tylko swój czas tu marnuję, a w Polsce to bym teraz lepiej miał.

— Co wasz brat pisze, protestował Zaremba, to jest czysta propaganda; ja tu mam list od mojej siostry, to mi pisze, że chodzą boso i nago, ostatnią krowę jej skradli. Złodziejstwo i pijaństwo, jakiego świat nie widział. Jak masz kawałek chleba, to nie szukaj bułki. — Co mi tam znaczy babskie pisanie, odparł Sikora, skradli kobiecie krowę, to wszystko widzi na czarno. — Czy tak, czy owak, wtrącił się prezes Warchoł, to trzeba Polskę odbudowywać, a do tego potrzeba rąk. A i ziemie odzyskane potrzeba zaludnić, a więc nie ma co hałasować, tylko brać manatki, jechać i robić. — A czegóż ty nie jedziesz, kiejś taki mądry, rozgniewał się Zaremba, tylko tu siedzisz i krzyczysz, niech żyje, niech żyje! — Jak mój czas przyjdzie to pojadę, teraz mi jeszcze nie wychodzi. — A to i drugich nie naganiaj, bo im też teraz jeszcze nie wychodzi.

— Każdy by jechał, wmieszał się Szymek Gałęza, gdyby wiedział, do kogo jedzie. — Jak to, do kogo, zagadnął prezes Warchoł. — Czy do siebie czy nie do siebie, odrzekł Szymek. — Przecież Polska jest Polską, człowieku, jak była, tak jest, tłumaczył Warchoł. — Może być, przyznał Szymek, ale, widzicie ten paszcz kraciaty, na Józku Śliwie? — Niby co czego to zmierzacie, Szymek? — A bo ten płaszcz był mój, ja go Śliwie sprzedałem i ten płaszcz jest takim płaszczem, jak był, ale on już nie jest mój, rozumicie?

— Głupstwa mówicie Szymek, Polska jest nasza, tylko idzie z Rosją, bo jedna Rosja broni naszych granic na Odrze i Nissie. — A to właśnie trzeba wiedzieć, czy Polska jest z Rosją, czy też pod Rosją. Jabym był zgodny, aby Polska szła z Rosją, ale żeby miała tak, jak Francja czy Czechy, swój sposób rządzenia, a tymczasem Rosja chce nam narzucić i już w części narzuciła taki sposób rządzenia komunistyczny. Polska ma takie same rządy, jak Biała Ruś i Ukraina. — Tobyście chcieli, aby wróciły rządy dziedziców i szlachty, Szymek? — Nigdy w życiu, ale bym chciał, żeby to były rządy na sposób polski, według woli polskiego ludu, a nie według woli Rosji; do dziś to wola Rosji rządzi Polską; jak pan Mołotow podnosi rękę, to każdy wie, że zaraz i „polski minister" podniesie rękę, a czy wy myślicie, że to wszystko, co jest dobre dla Rosji, to jest zawsze dobre i dla Polski? Przecie tak nie jest, nie każdy interes rosyjski jest również i interesem polskim i nie każdy interes polski jest interesem rosyjskim.

— Szymek, dziś inaczej nie może być, my musimy robić, co Rosja każe, bo ona broni Odry i Nissy. A ja wam powiadam, Warchoł, że potem już będzie zapóźno. A że Rosja broni Odry i Nissy, to rzecz jasna, bo taki jest dziś interes rosyjski i co by to Polacy powiedzieli, gdyby tak Rosja, która zabrała połowę Polski, już dziś oddała Niemcom resztę Polski; ale kto wie, co będzie później. Jeśli Rosja w któryś dzień zobaczy, że jej interesem jest pogodzić się z Niemcami przeciw Ameryce i Anglii, to myślicie, że dla tej zgody nie sprzeda i Odry i Nissy. Sprzeda, bo każdy naród pilnuje tylko swoich interesów. Dlatego to nie jest dobrze, że tylko Rosja broni Nissy, ale trzeba koniecznie i cały zachód przekonać, że Odra i Nissa jest konieczna do życia dla polskiego narodu, i że to jest konieczne dla całego świata osłabić Niemcy o te ziemie, jeśli ma być spokój, a za ten ogrom zniszczeń i za to morze przelanej krwi dla wspólnej sprawy, to trzeba zrewidować granice nie na zachodzie, ale na wschodzie. Trzeba nam na to gwarancji całego świata, a nie tylko gwarancji samej Rosji, bo dla mnie widzicie, z Odrą i Nissą, czy bez Odry i Nissy, niewola jest niewolą.

Słuchałem tego wszystkiego jednym uchem, bo mi wciąż na myśl przychodziły słowa Karasiowej: — Toście się doczekali, Antoni. Pożegnałem się ze wszystkimi i spieszę do domu. Okropna rzecz; wszystko porozrzucane, nieład w domu, jak po trzęsieniu ziemi. Na ścianach przylepione skorupy z jaj i długie smugi żółtych plam, zostawione po spływających wolno ku ziemi żółtkach. — Zośka; Nikt nie odpowiada. — Zooośka! Zooośka! Cisza w około. Na środku stołu zobaczyłem rozłożoną kartkę białego papieru. Drżącą ręką biorę ten papier i czytam, to mojej Zośki pisanie: — Wszystko ma swoje granice i cierpliwość, moja też. Teraz możesz robić, co ci się podoba. Niech cię bieda rozumu nauczy. Zośka, ale już nie Cielakowa.

(Ciąg dalszy) (26

Organizacja była obowiązkiem. A równocześnie häftling przyłapany przez starsze szarże na organizacji, szedł do bunkra. Wiedział o tym. Wiedział też, że jeśli właścicielka organizowanego przedmiotu pochwyci go jak goryl Lucynę i spierze do nieprzytomności — nikt w jego obronie nie wystąpi. Co najwyżej blokowa, która go wysłała, powie pogardliwie: Głupia krowa!.. Nie potrafi nawet organizować!...

Przyznasz zatem czytelniku, że brak logiki był tylko pozorny. W rzeczywistości wchodził w skład umiejętnego systemu, mającego odczłowieczyć więźniarki i zmienić je w muzułmanów. Cały lagier od góry do dołu przedstawiał się jako jeden wielki aparat złodziejski, genialnie pomyślana machina deprawacji, wyrafinowana szkoła złodziejska. Lagier zmuszał do złodziejstwa, przyzwyczajał do kradzieży, uczył uważać kradzież za rzecz naturalną i konieczną, deklamując równocześnie o porządku, uczciwości i ładzie — stosując za kradzież kary śmiertelne.

Nieświadome wielkich zamierzeń swych mocodawców, działając pod impulsem chciwości i zbydlęcenia, blokowa, kapo i t. p. kradnąc sama i zmuszając do kradzieży podwładne, przyczyniały się jak mogły do realizacji starego germańskiego planu: uczynienia ze wszystkich narodów sąsiednich Knechtenvolku, a z ich ziemi niemieckiego Lebensraumu.

Ze im się ten plan nie udał, nie było winą systemu. System był pomyślany doskonale i funkcjonował sprawnie. Przyczyna leżała w czynnikach innych, przez twórców planu przeoczonych i w obliczeniach nie przyjętych pod uwagę.

***

Rozdział XIII.

WIEŻA BABEL

W roku 1944 ogólna liczba kobiet znajdujących się w Birkenau, wynosiła około siedemdziesiąt tysięcy. Numer bieżący przekraczał 80 tysięcy. W ciągu zatem niecałych dwu i pół lat istnienia lagru, wytracono w nim przeszło 60 tysięcy kobiet — nie licząc w to transportów żydowskich, palonych bez ewidencji i bez numeracji.

W tej przerażającej sumie połowę stanowiły Saloniki, reszta rozkładała się na różne narodowości. Ilościowo największą grupę przedstawiały Polki — po nich szły Ukrainki, Rosjanki, Niemki, Jugosłowianki, Czeszki, Francuzki. — Żydówki i Niemki były wyodrębnione z tej masy, mając inne warunki bytowania od ogólnych. Niemki lepsze, Żydówki gorsze. Pozostałe narodowości przemieszane były razem, odróżniały się pewnym typem gatunkowym i różnymi literami na „winklu" ramiennym, nosiły ten sam pasiak i współżyły dość zgodnie, nie bocząc się zbytnio na siebie. Acz zrównane wspólną niewolą i warunkami egzystencji, każda grupa zachowywała swoisty charakter, sobie tylko właściwe cechy. Na ich podstawie można próbować określać oblicze narodowości, zapełniających Birkenau, zastrzegając się jednak, że ogólniki są po to, by istniały od nich wyjątki.

Zacznijmy od żydówek, jako najliczniejszych.

Stosunki koleżeńskie z nimi, zarówno jak z Niemkami nie istniały, wcale, dla ważnych, chociaż odmiennych powodów.

Dostęp do bloków żydowskich był häftlingom nie żydom wzbroniony, przymusowy zaś kontakt z Salonikami w ustępie i na wizie, raczej odrażający. Poza tym większość władz lagrowych rekrutowała się z żydówek, co nie wpływało na popularność semickiej rasy. Ta przewaga elementu żydowskiego na stanowiskach odpowiedzialnych i trudnych, była jeszcze jednym dowodem zakłamania niemieckiego i prawdziwie szatańskiego rozszczepienia pojęć. W tym samym lagrze, gdzie żyd był tępiony jak szkodliwy robak, gdzie nie żywiono dlań innego uczucia niż nienawistną pogardę — dwie trzecie funkcji obozowych zajmowały żydówki. Żydówki jako kapo, oberkapo, żydówki jako blokowe, fortreterki, szreiberki, żydówki w „politische", na fornie, w poczcenzurze, w szreibsztubie... Naczelna lekarka Ena żydówka. Wszechpotężna administratorka obozu Katia, żydówka. W Saunie żydówki, w przejściówce kuchni — wszędzie żydówki. Przeważnie słowackie (stąd naleciałości słowackie w gwarze lagrowej). Wszelkie ogólniki są zdradzieckie i niesprawiedliwe, należy ich się wystrzegać. Były wśród tych semitek kobiety spokojne, opanowane i współwięźniarkom życzliwe — w olbrzymiej większości, po za wspomnianymi wyjątkami, były to furie, nie znające litości, gnębiące z rozkoszą kobiety wydane ich władzy. Co prawda — biorąc pod uwagę żydowskie cechy charakteru, zapalczywość, wrodzone okrucieństwo, zawziętość trudno się dziwić, że były takie, a nie inne. Raczej należało podziwiać te, które się zachowywały po ludzku. Wszakże każda z nich, fakt, że żyje, zawdzięczała temu tylko, że okazała się idealną wykonawczynią woli przełożonych i wskazanego przez nich kierunku. Gdyby straciła zalety doskonałego narzędzia, los jej byłby przesądzony. Czym nielitościwszą okazywała się dla podwładnych, tym większe miała gwarancje osobistego przetrwania. Dodajmy do tego przyzwyczajenie, sadyzm, nieodłączny przymiot wszelkiej władzy, rozwijający się w obozie nawet u jednostek zupełnie przedtem normalnych, oraz zrozumiały żal, gorycz, rozpacz, na widok masowego mordowania współrodaczek. Te uczucia wyładowywały się w nieopanowanej mściwości, urazie skierowanej przeciw wszystkiemu, co nie podlegało sortirungowi i gromadnie nie szło do komina.

Zatem w pierwszym rzędzie, przeciw Bogu ducha winnym häftingom. To też, o ile ze strony więźniarek ludzkie współczucie, pomocna ręka, wysuwały się często ku udręczonym „Salonikom" — o tyle na widok funkcyjnej żydówki, wyfiokowanej, uszminkowanej, aroganckiej, w kusej, opiętej spódniczce, nieodzownych wysokich lakierowanych butach, z trzaskającym batem w ręku — twarze więźniarek wszelkiej narodowości zastygały w maskę wrogości, jak na widok Niemca. Dla sprawiedliwości należy dodać, że owe demony z czubami włosów spiętrzonymi nad czołem, nie robiły różnicy między podwładnymi, jednako okrutne dla swoich rodaczek jak dla innych. Pierwsza miłość od siebie... Oszczędzanie swoich mogło poz bawić je zaufania władz wyższych.

Co do współżycia koleżeńskiego z Niemkami, nie mogło się ono rozwinąć z winy elementu przez nie reprezentowanego. Niemek zesłanych do lagru jako polityczne było zaledwie parę. (Ta minimalna ilość ilustrowała dosadnie bierność kobiet niemieckich w stosunku do polityki). Owe nieliczne Niemki z czerwonym trójkątem czuły się nad wyraz nieszczęśliwe i osamotnione. Reszta ich rodaczek bowiem, były to wyłącznie zielone i czarne winkle, czyli kryminalistki i prostytutki. Poziom ich był straszny. Wszakże i wśród pawiackiego transportu znajdowała się recydywistka kryminalna, pani Piotrowska, z którą współżyło się jako z dobrą, uczynną koleżanką, o nieco tylko spaczonym pojęciu własności. Ale tamte!... Trudno opisać ich brutalność, cynizm, nienawiść ku wszystkim i do wszystkiego. Trzeba było schodzić przed nimi z drogi, jak przed rozjuszonym bawołem. Otrzymywanie niedostępnych dla reszty bonów, co za tym idzie wstęp do kantyny, różne drobne przywileje, rozbudzały w nich iście germańską pychę, chciwość zaś nie miała granic, ani miary. Same były biedne, paczek nie otrzymywały wcale, posiadać pragnęły wszystko, zabierały zatem przemocą co im się podobało.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Hej! do apelu!

Nr. 6. DODATEK DLA MŁODZIEŻY Redaktor: Antoni RADWAN - CZAPLA

A. R. CZAPLA

KOBIETA

*(Ciąg dalszy)**

Są jeszcze inne przyczyny tej niezdrowej emancypacji kobiety. Jedną z nich — to *warunki społeczno - gospodarcze.* Doszliśmy dziś do tak absurdalnych stosunków, że w wieku największych wynalazków, najwspanialszego rozwoju techniki — skierowanej niby ku polepszeniu doli człowieka, ulżenia mu w pracy i podniesienia go na wyższy poziom cywilizacji i kultury, w tym wieku właśnie mężczyzna sam nie jest zdolny zarobić nawet na wyżywienie rodziny. Trzeba, by żona mu w tym pomagała i to nie pracą i oszczędnością w domu, do czego jest zawsze zobowiązaną ale właśnie poza domem. Każda z nas musi myśleć dziś o zdobyciu jakiegoś fachu, o zarabianiu na siebie nie tylko przed małżeństwem, ale i po jego zawarciu.

Życie wzięło nas w swe kleszcze i każe nam walczyć, pracować ponad nasze siły. Wczuj się, proszę, w tragedię dziewczęcia, które cała natura pcha ku jego naturalnemu zadaniu: matki, żony i wychowawczyni, a życie i warunki społeczne swą zimną rzeczywistością — odciągają od tego zadania. A gdy nawet wejdziemy na drogę naszego celu, gdy ogarnie nas ciepło rodziny, gdy rozrzewni nam duszę uśmiech dziecięcia, już dzień następny odbiera nam wszystko i wypędza nas daleko w wir pracy, w zgiełk życia i trosk, w hałas maszyn i ciężkiej atmosfery fabrycznej. Pomyśl o rozterce duchowej młodej matki, która musi zostawić swe dziecię na opiece obcych ludzi i iść szukać dlań chleba daleko, może nawet do obcych krajów.

W takich warunkach — jakimże mianem ozdobimy tę, która ma dzieci, a z drugiej strony, kto z was, czy z nas, odważy się pierwszy rzucić kamieniem na tę, która jest za słabą, by być bohaterką?

Wasze warunki nie wiele się zmieniły. Dlatego też może mało jest mężczyzn, którzy wyczuwają do głębi to tragiczne położenie dzisiejszej kobiety.

Tak, mój drogi. Wszystko to, o czym mówiliśmy jest bardzo przykre, a tym przykrzejsze, że prawdziwe. Gdy czasem sama o tym myślę, to wzbiera we mnie jakiś bunt i chciałabym krzyczeć tym wszystkim, którzy wołają o matki-bohaterki, by oszczędzili nam przykrości i, by raczej całe swe wpływy, rozum, wolę i wysiłki wytężyli w kierunku uzdrowienia i polepszenia warunków społecznych, abyśmy wreszcie wróciły do naszych dzieci, które czekają spragnione naszego uśmiechu, naszego serca i naszej miłości. Bo my stworzone jesteśmy, by kochać. I to jak kochać!

Chciałabym, by tę prawdę o kobiecie zrozumieli mężczyźni — ale też, by zastanowiły się nad nią wszystkie moje siostry - kobiety.

Powiedział gdzieś jeden z wielkich znawców życia dzisiejszego, że *„prawdziwą cywilizację poznajemy po tym ile szacunku ona niesie dla kobiety, dla młodej panienki i, ile miejsca dla nich zachowuje w swych ramach"*)*

Kimże więc jest ta, której miarą mierzy się prawdziwość cywilizacji?

**) Por. — „Hej, do apelu": nr. 4. z 6. 4. i nr. 5. z 11. 5. b. r.*

**) Mgr. Saliege, arcybiskup Tuluzy — 1944.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Maria KONOPNICKA.

Do kobiety

Czy wiesz, ty piękna i ty uśmiechniona,
Której usteczka rozchyla pustota,
Co znaczy: „kocham" — to najświętsze słowo,
Co pada z piersi, jako strzała złota,
I, jak królewskiej purpury zasłona,
Oddziela ciebie, wzruszeniem rozową,
I drżącą snami szczęścia dziewiczemi,
Od wszystkich ludzi na całej tej ziemi,
Byś otworzyła jednemu ramiona?

***

Czy wiesz ty o tym, motylu i kwiecie,
Poranków wiosny ty śpiewna piaszyno,
Że ta godzina, w której usta twoje
Szepcą to słowo, jest cudów godziną?
Że wtedy jasno robi się na świecie,
Że srebrem biją wszystkie żywe zdroje,
Że róże w pąkach płonią się wiosenne,
Że dziwne mary rozwiewne i senne.
Ciałem się stają pod drżącą twą dłonią?

***

Że w twej źrenicy, jako pryźmie słońce,
Życie odbija blasków swych tysiące,
I załamuje promień brylantowy?...
Że noc koronę srebrną swojej głowy
U stóp twych w chłodnych rozsypuje rosach?
Że twem wzruszeniem drżą gwiazdy w niebiosach?
Czy wiesz ty o tym, że słowo to ciebie
Czyni kapłanką przeczystych ołtarzy?
Że to uczucie, co łuny dziewicze
Rzuca na białość liliową twej twarzy,
I diamentową skrą w oku wybłyska,
Nie tylko szczęściem jest, lecz złotą wagą,
Co byt wszechświata utrzymuje w ruchu;
Pierwszym zarzewiem wielkiego ogniska,
Pierwszym ogniwem w stworzenia łańcuchu?

K. S. M. P. w NORMANDII

Okolice Caen, a zwłaszcza kolonie polskie Mondeville, Giberville i Colombelles, bodaj najbardziej ze wszystkich ośrodków polskich we Francji odczuły na sobie ciężar wojny. Po kilkumiesięcznych ciężkich walkach nie pozostało tu prawie ani jednego całego domu, a gruzy jeszcze dotychczas nie zostały uprzątnięte... Odbudowa życia społecznego i duchowego, gruntownie zniszczonego, napotyka na jeszcze większe trudności, z których bodaj największą przeszkodą jest brak jakiegokolwiek lokalu. Dzięki niespożytej energii **ks. Dziekana Ludwika Makulca** i ofiarności **p. Franciszka Dawida w Giberville**, udało się zdobyć baraczek o rozmiarach 5 na 3 m. I ten baraczek służy za salkę parafialną, salę zebrań, świetlicę K. S. M. P. i t. p. W tej salce Młodzież, powołanego do życia przez ks. L. Makulca, K. S. M. P. przygotowała już 3 publiczne występy, a ostatnio oba K. S. M. P., mimo tak ciężkich warunków, zorganizowały **przedstawienie** uznane przez wszystkich za bardzo udane. Na program wieczorku K. S. M. P. złożyły się piękne śpiewy młodzieżowe (My młodzieży), ludowe (Koniokrad, Myśliweczek), wojskowe (Łzy Matczyne, Żołnierski Szlak), monologi, deklamacje i 2 jednoaktówki: „Wszystko przez frak" i „Werbel domowy". Zwłaszcza ta ostatnia — obrazek wiejski ze śpiewami J. K. Gregorowicza — udała się naszej młodzieży. Gra artystów była doskonała. Należy zwłaszcza podkreślić doskonałą grę **d-ha Jana Kurczewskiego**, który z właściwą sobie swadą i wczuciem się w rolę odtworzył świetny typ młynarza. **Dh Stanisław Kawczyński** dał ze siebie typ wiarusa, tęskniącego do karabina i pola bitwy. Wspaniale odtworzyła rolę jego żony, gderliwej Bąbaliny (Werbel domowy) **dhna Maria Lissenkówna**, a doskonałą Basią była **dhna Leokadia Blabusiówna. Dh prezes Jerzy Kowal** świetnie zagrał rolę malarza a nie mniej świetnym lokajem był **dh Mieczysław Sowa**. Również **d-howie Zenon Banach (w roli Janka). Czesław Domiński (w roli Józefka)** i **Alfred Ukleja** (Krawiec Pućkała) zasłużyli na należne oklaski. Wreszcie **d-henka prezeska Janina Zychówna** z właściwym sobie darem deklamacyjnym wypowiedziała wzruszający do łez wiersz Wincentego Pola p. t. „Sztandar".

Hymny narodowe francuski i polski zakończyły uroczystość.

Publiczność długo oklaskiwała grę artystów i rozeszła się w nastroju bardzo wesołym. Wieczorem młodzież ochoczo się bawiła na pierwszej swej publicznej tanecznej zabawie.

St.

Nasze Święto Narodowe

W dniu 4. V. 47 r. młodzież K. S. M. P. wystąpiła przed publicznością z pięknie opracowanym, wyreżyserowanym programem Akademii ku czci Konstytucji 3 maja. **Dh. Jerzy Kowal**, Prezes K. S. M. P. męskiej, w zwięzłym i ciekawym referacie zapoznał publiczność z treścią Konstytucji, podkreślając jej znaczenie, jako „natchnienia Narodu Polskiego w jego walkach o wolność i niepodległość" **Chór K. S. M. P.** uczcił nasze Święto Narodowe przez odśpiewanie pieśni okolicznościowych (Witaj majowa jutrzenko i Na Warszawskim Rynku), a **d-henka J. Szalewianka** wygłosiła wiersz p. t. „Rocznica". Na tym część poważną uroczystości zakończono. W dowcipnie ułożonej „konferencierce" dh prezes Kowal wezwał publiczność do zaopatrzenia się w chusteczki, dla otarcia łez śmiechu, które niezawodnie wywoła odegranie wesołej komedii p. t. **„Mundur Swatem"**. I dotrzymał słowa: publiczność śmiała się do rozpuku. Należy z całym uznaniem podkreślić dobre wyreżyserowanie sztuki i wspaniałą grę wszystkich bez wyjątku aktorów: świetny był żołnierz Stach i rezerwista Janek (d-howie Kawczyński i Kowal), ale nie mniej świetnym był dh Kurczewski w roli Wincentego Ciapy, cywila. Wspaniałym „Dziadkiem" był dh Cz. Domiński, a inteligentnie odtworzyła rolę Ciotki d-henka J. Zychówna, a d-henka M. Lissenkówna była milutką Hanką. Na prawdę świetna gra została nagrodzona hucznymi oklaskami publiczności; zażądano również bisowania od Chóru K. S. M. P., który odśpiewał szereg pieśni młodzieżowych (My młodzieży, Dobrze nam, Czardasz K. S. M. P., Tango góralskie, Z młodej piersi) i wojskowych (Białe Róże, Karpacka Brygada. Rozszumiały się wierzby płaczące). Program został urozmaicony nadprogramowymi tańcami i anegdotkami, opowiadanymi z wielką swadą przez d-ha Kurczewskiego. „Czy się bawimy, czy się uczymy, czy pracujemy, zawsze nasza myśl zwraca się do Tej, która nie zginęła — do naszej Ojczyzny kochanej". — tak oświadczył prezes J. Kowal na zakończenie akademii i dlatego akademię zakończono recytacją wiersza — J. Lechonia p. t. **„Hymn Polaków zagranicą"** (dh Kurczewski) oraz odśpiewaniem Hymnu Narodowego i Roty.

Lel.

KURSY LETNIE K.S.M.P.

Z dniem 29 maja zamknęliśmy ostatecznie listę zgłoszeń na Związkowe Kursa Letnie Centrali K. S. M. P., urządzane w Ornolac i Fougax.

1. Rozkład jazdy

16 czerwca (poniedziałek) odjazd z Lens o godzinie	9.16.
Przyjazd do Paryża (Nord)	12.30.
przyjazd do Tuluzy	8.05.
odjazd z Tuluzy	12.00.
przyjazd do Ussat	14.35.
7 lipca (poniedziałek) odjazd z Ussat	7.24.
przyjazd do Tuluzy	9.15.
odjazd do Lourdes	9.25.
przyjazd do Lourdes	13.00.
10 lipca (czwartek) odj. z Lourdes	15.31.
przyjazd do Paryża (piątek)	7.50.
11 lipca (piątek) odjazd z Paryża	13.15.
przyjazd do Lens	17.10.

2. Adresy:

a) Colonies de Vacances a ORNOLAC par Ussat les Bains, (Ariege)

b) Colonies de Vacances a FOUGAX et BARRINEUF (Ariege),

Notre Dame des Sapins

4. **Zabrać ze sobą** najpiękniejsze sztuczki teatralne, inscenizacje, monologi, deklamacje, pieśni, humoreski.
5. **Rzeczy konieczne:** — zeszyt, kartki chlebowe, mundurek (biała bluzka z wyhaftowanym odznakiem KSMP., ciemny krawat z odznakiem metalowym, ciemna spódniczka, beret z orzełkiem dla dziewcząt, — biała koszulka, ciemne spodnie, wyszywany i metalowy odznak K. S. M. P. dla chłopców), przybory do mycia, bielizna na zmianę, sandały do sportu i gimnastyki, szorty, strój kąpielowy, wszystkie numery **Młodego Serca, Hej do apelu** z Polski Wiernej, **Wychowanie fizyczne, Śpiewamy.**
6. **Bardzo zachęcamy** o postaranie się o stroje narodowe. Również pożądane są przynajmniej kołnierze marynarskie.
7. **Warto zaopatrzyć** się w okulary przeciwsłoneczne.
8. **Koców jest** wystarczająca liczba na miejscu. Radzimy wziąć prześcieradła. Poza tym ciepły pulower, jakiś płaszczyk, kubek kieszonkowy do picia, plecak zamiast walizki, sznurowane wygodne trzewiki, stylo.
9. **Nie pożałuje ten,** kto weźmie ze sobą rower. Transport bardzo łatwy, bo nadaje się na stacji wyjazdowej za okazaniem biletu. Koszta bagażowe za rower płaci kierownictwo kursu.
10. **Że wszelkie instrumenty muzyczne,** dobre serce i — jak zwykle — serdeczny uśmiech, choćby przez łzy, są bardzo i to bardzo na kolcniach potrzebne, nie trzeba dodawać.

A więc: uśmiechnij się, kto ma szczęście korzystać z tegorocznych górskich kolonij w Pirenejach. Sprawie służ — Gotów.

Centrala Związków K. S. M. P. we Francji.

B.D.I.C

FRANCJA

DALSZE OFIARY NA POWODZIAN W KRAJU

PARYŻ. p. Fajińska — 500 fr.; KOLONIE POLSKIE: p. Bochenek Zofia z Moliere sur Ceze — 100 fr. Komitet Tow. Kat. — Kolonia Creutzwald — 1170 fr. Kolonia Dourges (Evin i Malmaison) za pośrednictwem Pol. Stow. Kat. — 3000 fr. N. N. (Giberville, Calvados) — 500 fr. Razem — 5.270 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 48.613 fr. **Suma dotychczasowa — 53 883 fr.**

*

PIELGRZYMKA NA GROBY ŻOŁNIERZY POLSKICH w DIEUZE (Moselle)

Polskie Zjednoczenie Katolickie Okręg VIII. Wsch. Francja wraz ze Stow. b. Grenadierów 1-szej Dywizji gen. Sikorskiego urządza, dnia 22 czerwca 1947 r. o godz. 11.30 w kościele w Dieuze (Moselle) nabożeństwo za spokój dusz naszych żołnierzy. O godz. 15-tej — pochód z placu merostwa na cmentarz wojskowy, modły za zmarłych, kazanie ks. kapelana Noska - Madei z 1-szej Dyw., złożenie wieńca i kwiatów na grobach 99 żołnierzy poległych w czerwcu 1940 r. oraz przemówienie polskie i francuskie. Polonię Wschodniej Francji o niniejszym nabożeństwie zawiadamia i serdecznie zaprasza w imieniu Komitetu Organizacyjnego.

Ks. Miedziński Wiktor.
b. kap. 1-szej Dyw. Panc.

*

OBCHÓD 3-MAJOWY W LYONIE.

Kolonia polska w Lyonie obchodziła święto 3-Maja w sposób bardzo uroczysty. W niedzielę, dnia 4 go maja, odbyło się nabożeństwo w miejscowym kościele polskim. Liczne rzesze rodaków, sztandary miejscowych towarzystw, piękne, chórem przez wszystkich śpiewane, polskie pieśni kościelne oraz podniosłe kazanie miejscowego ks. proboszcza nadało temu nabożeństwu charakter niezwykle odświętny. Przypomniały nam się obchody patriotyczne, tak uroczyście obchodzone w naszym Kraju rodzinnym. Ks. proboszcz Dera poświęcił swe kazanie Królowej Korony Polskiej oraz Konstytucji 3-Maja; oba te święta bowiem w tym samym dniu obchodzone są przez Naród polski.

Po południu odbyła się w miejscowym Ognisku Polskim Akademia, urządzona przez Komitet Towarzystw Miejscowych. Otworzył ją prezes. p. J. Rządkowski, senior miejscowej kolonii. Po krótkim przemówieniu oddał głos p. Lisieckiemu, który w obszernym referacie omówił znaczenie święta 3 Maja. Akademia urozmaicona była występami miejscowego chóru, deklamacjami dzieci oraz krótką sztuczką patriotyczną, odegraną przez Bractwo Różańca Świętego. Na zakończenie sekretarz Okręgu CZP, p. J. Piłatowicz, w krótkich i gorących słowach podkreślił łączność emigracji polskiej we Francji z Polską. Licznie zebrani obecni odśpiewali „Nie rzucim ziemi", kończąc w ten sposób piękną uroczystość.

*

NAGRODZONY POLAK

Metz. — Pan OWCZAREK Józef, zamieszkały w Metzu, jeden z deportowanych Polaków do Niemiec, uzyskał 3-cią nagrodę (5.000 fr.) w konkursie literackim i fotograficznym organizowanym przez pismo „Republicain Lorrain". Tematem konkursu było: opisanie przeżyć z pobytu w obozach koncentracyjnych niemieckich i więzieniach. Na 700 biorących udział w konkursie — 44 zostało wyróżnionych.

*

NAGRODZENI KURSIŚCI

Wyniki Konkursu oświatowego dla K. S. M. P., organizowanego przez Komisję Oświatową Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, z zakresu jęz. polskiego, historii i geografii.

Po rozpatrzeniu nadesłanych prac, przyznano nagrody następującym stowarzyszeniom:

1. **nagroda Polskiego Zjednoczenia Katolickiego: — biblioteczka młodzieżowa: K. S. M. P. M i Ż. Harnes.**
2. **nagroda Komisji Szkolnej w Paryżu: — biblioteczka młodzieżowa K. S. M. P. M. i Ż. — Bully Alouettes.**
3. **nagroda Komisji oświatowej P. Z. K.: biblioteczka młodzieżowa — K. S. M. P. M. — Barlin.**
4. **nagroda Ks. Plutowskiego, Sekretarza Generalnego P. Z. K.: K. S. M. P. M. i Z. — Hersin - Coupigny.**
5. **nagroda P. Szambelańczyka, Prezesa P. Z. K.: K. S.M. P. M. i Ż. — Calonne Ricouart.**

Nagroda Pocieszenia Ks. Dyrektora Januszczaka: K. S. M. P. M. — Giberville (Calvados).

Nagrody indywidualne za najlepiej napisane prace zdobyli:

Lissenkówna Maria — K. S. M. P. Mondeville (Calvados): nagroda P. J Kudlikowskiego.

Mróz Józef — K. S. M. P. Lens, szyb 12: nagroda P. Mec. L. Rudowskiego.

Dokładne sprawozdanie z Konkursu podane będzie później.

KOMISJA OŚWIATOWA P. Z. K.

ZBIÓRKA NA RZECZ POLSKIEJ MŁODZIEŻY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji zorganizowało zbiórkę, wśród swych członków, na rzecz Młodzieży Polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Zbiórka dała dotychczas sumę Fr. 23.300,

za które zostały kupione różne wartościowe lekarstwa i wysłane w dniu 20 maja b. r. do dyspozycji Jego Eminencji Księdza Kardynała Księcia Sapiehy.

Zarząd Stowarzyszenia, inicjując tę zbiórkę, chciał jednocześnie dać wyraz swej łączności z Krajem i podkreślić nierozerwalność Ziem Odzyskanych z całością Macierzy.

Sekretarz
(—) **inż. Marian Rybczyński.**
Prezes
(—) **inż. Adam Bogdan ROZEN.**

*

ŚLUB PRZYJACIELA POLSKI

Dnia 6 czerwca odbył się w kościele St Honore d'Eylau ślub p. Marka de Montfort z panną Genowefą Zang. P. Marek de Montfort, młody adwokat paryski, który stracił prawą rękę w wojnie 1945 r., walcząc jako spadochroniarz, jest synem znanego polonofila p. Henri de Montfort, autora licznych prac o Polsce między innymi książki o Kościuszce i „la Pologne". przedstawiającej rodzaj skrótu dziejów Polski. Poza tym przed wojną od 1927 r., p. Henri de Montfort wraz z p. Edwardem Krakowskim wydawali „L'information Franco - Polonaise". P. de Montfort należy do Tow. France - Pologne i wykłada na kursach polskich, zorganizowanych obecnie przy Instytucie Katolickim w Paryżu. Żona p. de Montfort, Annie, aresztowana przez Gestapo z powodu swych sympatii polskich w roku 1943, zmarła w obozie w Ravensbrück. Młody adwokat. p. Marek de Montfort, uczył się przed wojną w gimnazjum polskim w Rydzynie i odziedziczył sympatię rodziców dla Polski.

Szczęść Boże, młodej i dobranej parze!

BELGJA

SEJMIK ZWIĄZKU POLAKÓW W BELGII

Doroczny Zjazd Związku Polaków jest zawsze najważniejszym wydarzeniem w życiu organizacyjnym Polonii belgijskiej. Spełnia on dwie role : jest manifestacją jedności ideowej Wychodźtwa, walczącego o prawdziwą wolność Polski, oraz terenem, na którym załatwiane są wszystkie sprawy. wszystkie trudności, konflikty i nieporozumienia, wynikłe z pracy całego roku. Stąd zrozumiały przebieg dotychczasowych zjazdów które zaczynają się regularnie w atmosferze imponującej jednomyślności, przechodzą przez okres dość burzliwy, aby zakończyć się rezolucjami. uchwalanymi przez aklamację. I tak jest dobrze.

*

JEDNOŚĆ. ZACHOWANIE TRADYCJI, ODMŁODZENIE

Trzy rzeczy zasługują na podkreślenie w przebiegu obrad ostatniego sejmiku, który odbył się w niedzielę dnia 1 czerwca b. r. **po nabożeństwie dorocznym.**

Przede wszystkim całkowita jedność ideowa. Następnie, dość radykalne odmłodzenie władz Związku, do których po raz pierwszy weszli również, jakby na znak całkowitej wzajemnej solidarności. przedstawiciele nowego, wojennego wychodźtwa. No i wreszcie odrzucenie niemal w całości poprawek statutowych, proponowanych przez ustępujący zarząd główny, a opracowanych przez biuro Rady Polonii. Przejawił się tu w całej pełni nasz zdrowy konserwatyzm. nie lubiący bez palącej potrzeby zmieniać form, do których się przyzwyczaił. Było to także, powiedzmy sobie szczerze, pewnego rodzaju protestu przeciw nadmiernej ingerencji czynników urzędniczych w życie organizacyjne. Protestem może i słusznym nawet.

W jedności siła.

Pod takim hasłem zagaił obrady **prezes Pawlicki**, wskazując na potrzebę umocnienia wspólnej podstawy ideowej, konieczność posiadania siły, aby nasz protest przeciw obecnej sytuacji był skuteczny. aby skuteczny był nasz udział w walce o Polskę niepodległą.

Otwierając zjazd, mówca powitał obecnych **gości** : p. Paprockiego, ze Światowego Związku Polaków, radcę Załęskiego. przedstawiciela legalnego Rządu Rzeczypospolitej. konsula Przesmyckiego, p. Załęską. kierowniczkę delegatury Towarzystwa Pomocy Polakom, ks. Przygodę, rektora Polskiej Misji Katolickiej, p. Rusinka. reprezentującego uchodźtwo wojenne, kpt. Zdanowicza, szefa ekspozytury Polskiej Misji wojskowej, dr. Piecnowicza. członka Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, p. konsula Kuleszę oraz innych gości i wszystkich delegatów, reprezentujących, w liczbie 98. oddziały Związku Polaków, afiliowane do Związku organizacje.

Następnie odczytano **telegramy** : od min. Zaleskiego w imieniu pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Władysława Raczkiewicza. od premiera T. Arciszewskiego, od gen. Andersa oraz od Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii; **listy** na otwarcie Zjazdu nadeszły od red. Wierzbiańskiego, v.-prezesa Światpolu, od bratnich organizacji z Luksemburga i z Francji, skąd zapowiedziany delegat nie mógł przybyć z powodu trudności wizowych.

W odpowiedzi na serdeczne powitanie obecni na sali przedstawiciele władz i instytucji polskich wygłosili krótkie **przemówienia**. życząc pomyślnych obrad i precyzując stanowisko reprezentowanych przez siebie czynników wobec zagadnień dnia dzisiejszego. Wszyscy mówcy byli długo oklaskiwani.

Radca Załęski potępił politykę kapitulacji, prowadzoną przez obecnych „władców" Polski. wespół z pomocnikami w rodzaju Mikołajczyka lub znanego na terenie Belgii prof. Glasera. Z ludźmi bez zasad moralnych współpracować nie można, we współpracy takiej zawsze bylibyśmy oszukani.

Ks. rektor Przygoda podkreśla rolę duszpasterstwa w życiu i rozwoju emigracji, występując z apelem o braterską zgodę.

Dr. Paprocki w imieniu prezydium Światpolu podkreśla, że emigracja polska w Belgii zawsze mogła służyć za wzór istotnego patriotyzmu, patriotyzmu czynów, czego ostatnim dowodem jest pomoc, udzielona nowym uchodźcom. Sytuacja obecna jest ciężka. Ale nie darmo hasłem wychodźtwa polskiego jest : wytrwamy i wygramy !

P. Rusinek stwierdza że istnieją dwa hasła, jednoczące wszystkich Polaków : „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i „Niech żyje Polska". Droga nasza jest trudna. ale, im większe trudności, tym więcej jednocześnie zjawia się czynników nam sprzyjających. Jesteśmy w walce i w walce tej każdy z nas jest jednocześnie żołnierzem i ambasadorem swojej Ojczyzny.

*

PROBLEMY I IDEE

Kolej na **referaty. P. Witthelz** mówi o zadaniach i trudnościach szkolnictwa polskiego w Belgii. **p. Bader** o zagadnieniach organizacyjnych, **p. Krakowski** o możliwościach utworzenia spółdzielni polskiej w Belgii.

Następnie zabiera głos **ks. Rektor Przygoda**, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo utraty wiary w dzisiejszych czasach kryzysu, wiary w Boga i wiary w ludzkie ideały, które muszą być krzewione, aby także i tu. na ziemi, życie mogło stać się lepszym. Człowiek bez wiary jest jak zeschły liść, miotany wiatrem. Patrzeć „kto mocniejszy" i chcieć ze wszystkich stron czerpać korzyści — zła to metoda, która musi doprowadzić do katastrofy. zarówno katastrofy osobistej tych, którzy ją stosują, jak i katastrofy społecznej. Musimy być dumni z tego, że jesteśmy Polakami, musimy mieć wiarę w Boga i w Polskę jedyną. Polskę Chrystusową, Polskę ludzi wolnych. A gdy przyjdzie, mimo wszystkich ciężkich przejść, które są jeszcze przed nami, pewne już dzisiaj zwycięstwo, wtedy do nas będą lgnęli wszyscy dzisiejsi kombinatorzy. W walce tej kapłani polscy zawsze byli i będą u boku tych. co szanują człowieka. Walka ta jest konieczna, bo, jak mówił wieszcz i emigrant, Adam Mickiewicz. „kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę aby zachował życie, ten straci Ojczyznę i życie".

*

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Po przerwie obiadowej przeprowadzono weryfikację mandatów i przystąpiono do dyskusji nad proponowanymi poprawkami. z których przyjęto ostatecznie tylko jedną, dotyczącą artykułu 4. Artykuł ten w nowym brzmieniu mówi. że członkiem Związku może być tylko człowiek nieposzlakowany; nowy członek musi być wprowadzony przez trzech członków Związku. Uchwalona poprawka zawiera także postanowienie, że członkami związku Polaków mogą być odtąd także organizacje polskie, stojące na tym samym stanowisku ideowym.

(Dokończenie na stronie 8-ej)

Pielgrzymka do Montmorency

W niedzielę, dnia 1 czerwca, mimo strasznego, jak na koniec wiosny upału, mnóstwo Polaków podążyło z rana na doroczną pielgrzymkę polską do Montmorency, na mszę i na groby patriotów polskich. Istnieje od wielu bloków piękny i wzruszający zwyczaj i, chwała Bogu, utrzymał się. Dawniej i trwał jeszcze inny: pielgrzymka dnia 4-go kwietnia na grób Słowackiego. Pilnowała go zwłaszcza młodzież uniwersytecka polska, bardzo niegdyś liczna w Paryżu. Dziś zwyczaj ten zaginął, może i dlatego, że zwłoki Słowackiego wywieziono do Krakowa. Ale pielgrzymka do Montmorency została.

Jesteśmy w wspaniałym, średniowiecznym kościele, który widział tyle polskich pogrzebów, pełno tablic pamiątkowych i pomników polskich. Najpiękniejszy z nich i najokazalszy — to pomnik generała Karola Kniaziewicza i Juliana Ursyna Niemcewicza, poety, posła na Sejm Czteroletni, wojaka i dyplomaty wiernego towarzysza Kościuszki. Dwie piękne, czyste i szlachetne postacie z historii polskiej. Obaj starcy, spoczywają na łożu śmierci: twarze ich spokojne, wypogodzone. Pomnik ten był parę razy restaurowany, ostatnio przed wojną 1939 r. przez artystę rzeźbiarza Franciszka Blacka, staraniem Tow. Opieki nad Grobami Polskimi we Francji. Towarzystwo to, istniejące przez długie lata dzięki składkom dobrowolnym emigracji polskiej, rozpadło się ostatecznie po śmierci mego ciotecznego dziada. Władysława Ciszkowskiego, powstańca z 1863 r. (zmarłego w 1925 r.). W r. 1930, w listopadzie, rzuciłam myśl wskrzeszenia tego Towarzystwa, co się udało przy współdziałaniu hrabiny Chłapowskiej ambasadorowej polskiej w Paryżu, i p. Jana Szymańskiego. Aż do wybuchu wojny w r 1939 odrestaurowało się wtedy sporo pomników polskich, przede wszystkim te w Montmorency.

Pierwszym grobem polskim był tu grób Niemcewicza. I on i Kniaziewicz bardzo lubili tę miejscowość i zawsze zjeżdżali tu na lato. Po śmierci swego starego druha generała Kniaziewicz pojechał do Montmorency i zakupił miejsce na dwa groby: dla Niemcewicza i dla siebie. Za przykładem tych dwóch patriarchów emigracji poszli i inni. Montmorency stało się czymś w rodzaju Panteonu polskiego. Spoczywa tu wielu sławnych Polaków z rozmaitych okresów naszej historii: są ci z 1831 r., ci z 1863 i inni, późniejsi i ci z naszych czasów. Tu jest grób Czartoryskich, tu jest grób Mickiewiczów. gdzie spoczywał i wielki poeta, dopóki nie zabrano go na Wawel: tu leży Norwid, tu kazała się pochować słynna z urody i cudownego głosu „Muza" romantyzmu. Delfina Potocka, na której grobie wyryto ten śliczny czterowiersz:

Jeszcze kielich mojej doli
Dużo kropel ma,
Trzeba cierpieć, pić powoli,
Wypić aż do dna.

A z nowych mogił jest tu grób niezdążałowanego księdza A. Jakubisiaka, zmarłego na jesieni 1945 r. I są świeże tablice, którymi pozostali członkowie rodziny czczą pamięć tych, co zdala od nich polegli za Polskę.

Mszę odprawił Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. Cegiełka. Potem bolesny hymn „Boże, coś Polskę!" — ileż razy go tu śpiewano do 1919 r. — rozbrzmiał w całym kościele. Wreszcie. mimo upału, udaliśmy się pieszo na cmentarz; tam odbyło się złożenie wieńców na grobach i modlitwa zbiorowa została wspólnie odmówiona na wezwanie księdza. Pielgrzymka do Montmorency jeszcze raz związała mocnym węzłem minione i dzisiejsze pokolenia w jedną nierozdzielną ciągłość.

Dr. Marya KASTERSKA.

S. P. Ks. Profesor Dr. Józef Łuczak

We wtorek, dnia 3-go czerwca 1947 roku, umarł w Paryżu Ksiądz profesor Dr. Józef ŁUCZAK.

Zmarły urodził się 12 marca 1899 r. w środzie pod Poznaniem Gimnazjum ukończył w stolicy Wielkopolski. Do Seminarium Duchownego uczęszczał w Poznaniu i w Gnieźnie. Wyświęcony w roku 1923 na kapłana 2 lata pełni potem obowiązki wikariusza w Bydgoszczy. W **1925 r. rozpoczyna w Strasburgu 4-letnie studia prawa kan. które** kończy chlubnie uzyskaniem **doktoratu.** W tym czasie po raz pierwszy styka się bezpośrednio z wychodźtwem polskim we Francji, którego służbie odtąd poświęci już prawie całe swoje życie. Ze Strasburga przyjeżdża do Paryża, gdzie przez **5 lat piastuje stanowisko sekretarza generalnego Polskiej Misji Katolickiej**, referenta oraz redaktora tygodnika „Polak we Francji". Od roku 1934 do 1939 pracuje w Bydgoszczy jako dyrektor „Caritasu". Korzystając z pobytu w Kraju, habilituje się na Uniwersytecie Warszawskim.

Wojna zastaje Go we Francji. Początkowo duszpasterzuje rodakom w Alzacji. Widzimy Go potem w charakterze sekretarza centrali duszpasterstwa na Francję nieokupowaną i profesora w gimnazjum im. Św. Tomasza w Oulins. Kapelanuje w szpitalu polsko-francuskim w Grand Lemps, uczy w szkole w Voiron. W Lyonie prowadzi katedrę prawa kanonicznego na Instytucie Katolickim. Choć Gestapo śledzi Go bacznie, pracuje wytrwale na swoim posterunku.

Po zakończeniu działań wojennych wraca znowu do Paryża. Tu przez pewien **czas kieruje redakcją „Polski Wiernej"**. Nieutrudzony w pracy, pomimo coraz słabszego zdrowia, parę tygodni temu dopiero przerwał wykłady prawa kanonicznego i historii Kościoła w Polsce, które **głosił w Polskim Seminarium Duchownym w stolicy Francji.**

Ś. p. Ks. Prof. Dr. Łuczak pozostawił po sobie **bogaty dorobek publicystyczny.** Jego ulubionym tematem pisarskim były zagadnienia społeczne. Przed nazwiskiem Jego gościnnie i serdecznie kłaniały się szpalty czasopism polskich, narówni z francuskimi, publikacyj naukowych (m. in. pisywał we włocławskim „Ateneum Kapłańskim"), obok periodyków popularnych. Jako głęboki znawca teologii, zwłaszcza zaś prawa kanonicznego, stał na odpowiedzialnym posterunku cenzora książek religijnych.

Czytelnicy „Polski Wiernej", którzy z Tygodnikiem naszym zżyli się od dni jego narodzin, do dziś wspominają, doskonale redagowaną przez ś. p. Ks. Prof. Łuczaka, religijno-społeczną kolumnę **„Tak sobie myślę"**. Pisząc 2 lata temu o „Zmierzchu cywilizacji" (rok 1, Nr. 2, str. 1) takie, i dziś aktualne, Drogi nam Zmarły snuł wnioski:

„Ani zmiana struktury społecznej, tak bardzo pożądana w obecnych czasach, ani zmiana ustrojów państwowych, ani sama zmiana granic politycznych, nie zmienią świata na lepszy, jeżeli nie odmieni się człowiek. Quid leges sine moribus? Cóż istotnie oznaczają prawa i ustroje, jeżeli ludzie nie mają i znać nie chcą zasad moralnych.

Zmienić się muszą niewątpliwie ustroje społeczne, gospodarcze, polityczne. Odmienić się musi przede wszystkim sam człowiek, sama jednostka ludzka. Chcieć odmienić świat, a nie odmienić ludzkiego serca, znaczyłoby oddawać się złudzeniom i pracować jedynie nad burzeniem dotychczasowych bóstw, nie stawiając w ich miejsce czegoś lepszego. Słusznie powiedział, czytany dziś we Francji tak wiele, Peguy, że rewolucja społeczna będzie rewolucją moralną, albo jej nie będzie wcale.

A w podobnym sensie mówił i nasz Mickiewicz: „O tyle powiększycie granice wasze, o ile ulepszycie dusze wasze". Gdyby miłość naprawdę chrześcijańska zawładnęła ludzkimi sercami, wiele zagadnień, jakie nasuwa dzisiejszy świat znalazłoby automatyczne swe rozwiązanie...

Z ruin i zgliszcz, jakimi zawalony jest dzisiejszy świat, może wyrość istotnie nowy świat, o pięknym obliczu. Olbrzymie są straty materialne, spowodowane wojną. Większe jeszcze są ruiny moralne, jakie wlecze za sobą zawierucha wojenna. A jednak może wyrość z nich nowe, lepsze życie, w powojennym świecie, jeżeli zrozumiemy tę istotną, naczelną prawdę, że może to się dokonać, jeżeli nie wyłącznie, to jednak przede wszystkim przez odmianę ludzkich serc...'

Patrząc na bolesny rozdział, dokonujący się w łonie emigracji, ś. p. Ks. Łuczak pisał (rok I. Nr. 11):

„Otrzymują miano faszystów ludzie, którym nigdy w życiu się nie marzyło, że mogą otrzymać podobne tytuły, a nadają im go najczęściej ludzie, którzy sami dobrze nie wiedzą, co to jest faszyzm, a którzy przypuszczają, że taką nazwę nosić musi chyba każdy, co pozwala sobie myśleć nieco odmienniej od tego, jak myślą oni.

Za tą kołowacizną nazw i pomieszaniem wszystkich pojęć kryje się jednak często nienawiść do własnego rodaka.

I dlatego właśnie czas jest skończyć z podobnymi bzdurstwami.

Wszelkie dzielenie ludzi, w dodatku ludzi, mówiących wspólnym językiem i dzieci jednej Ojczyzny, na kategorie całkiem zmyślone, jest sprzeczne z miłością, stanowiącą najwyższy nakaz Chrystusowej Prawdy, podobnie, jak jest niezgodne z miłością Ojczyzny, a nawet poprostu ze zdrowym rozsądkiem".

Zastanawiając się nad dramatyczną sytuacją ludzkości i świata, a w nim i naszej okaleczonej Ojczyzny pociesza (rok I, Nr 7):

„Polska — to przecież nie żadna abstrakcja, to nie żaden mit, to nie legenda żadna, ale to istota z ciała i krwi, naszej krwi krew i naszej kości kość. Lecz przewyższa nas Ona nieskończenie: była przed nami, na świat nas wydała, będzie i wtedy, kiedy nas już nie stanie. Nasze smutki są małe w porównaniu z Jej smutkiem a nasz żal jest niczem, gdy go z Jej zestawimy bólem'...

Ubył Narodowi Polskiemu Syn, co do wieńca Jej wielkości niejeden liść dorzucił lauru. Odszedł w zaświaty Kapłan-społecznik. Brat naszego wychodźcy, któremu duszpasterskie serce nie szczędziło ofiar miłości.

Nie danym mu już było zobaczyć Wolnej Polski — której Imię całą tęsknicą oplótł miłującej szczerze duszy. Spoczął na obcej ziemi, która na przestrzeni dziejów dla wielu polskich pielgrzymów w drugą się zamieniała ojczyznę, kiedy Kraj rodzinny w okowach cierpiał niewoli.

O szczęście wiekuiste dla duszy wielkiego duszpasterza-patrioty modli się dziś **polskie dziecko**, które z Jego ust kapłańskich w prawdy się wsłuchiwało katechizmu, w praojców mowie przy Nim modlitwy się uczyło Pańskiej.

Wznoszą też ręce ku niebu Czytelnicy „Polski Wiernej", z całym Katolickim Wychodztwem prosząc pospołu:

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać, Miłosierny Panie.

Ks. Florian KASZUBOWSKI.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim którzy brali udział w pogrzebie mojej kochanej żony, naszej drogiej Mamusi, Babci, Siostry, Bratowej i Teściowej

Ś. P. Michaliny GIDASZEWSKIEJ

z domu Jędrychowska

szczególnie ks. Dziekanowi Knapikowi, Bractwu Różańca św., Tow. św. Wojciecha i Był. Komb. Rez. polskich we Francji, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać".

W smutku pogrążony Mąż z Rodziną.

Beaulieu, w czerwcu 1947 r.

Oczyszczający krew „AVRANIN" Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais);; Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „AWRANIN"

6, rue Maublanc 6. — Paris XV.

Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-69

Rozrywki umysłowe

Pod redakcją S. LELIWY.

Nr 21.

SZYFR

Punktów 7.

Hallo, Orchard Lake!

1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7 20 —
21 — 10 — 25 — 13 — 2 — 10 — 21 —
10 — 11 — 3 8 — 9 — 12 — 10 — 9 —
3 — 13 — 14 — 7 2 — 6 — 15 — 14 —
8 — 9 — 10 — 11 — 2 — 1 — 3 — 13 —
14 — 7, 6 — 8 — 16 — 10 — 17 — 15 — 18.
3 — 13 — 19 — 10 — 11 — 3 3
20 — 3 — 13 — 21 — 11 — 2 — 6 — 13 —
14 — 7 21 — 13 — 5 — 8 — 1 — 12 —
10 — 21 — 10 — 11 — 3 „20 — 10 —
19 — 2 — 1 — 3 11 — 3 — 13 — 21 —
9 — 13 — 22". 6 10 — 1 — 8 — 6 —
22 — 3 3 — 14 — 3 — 13 — 9 — 3 — 9
23 — 19 — 13 — 14 — 15 2 — 13 — 21
5 — 13 — 18 — 6 — 9 — 13 17 — 15 —
18 — 6 — 13 — 9 — 3 — 8 20 — 10 —
14 — 15 — 23 — 19 — 9 — 10 — 23 — 18 — 3
11 9 — 10 — 11 — 15 — 14 23 —
11 — 3 — 13 — 18 — 3 — 13. 18 — 6 —
15 — 12 — 13 — 19 — 9 — 3 — 18 — 15.
20 — 8 — 21 — 15 — 17, 5 — 9 — 3 — 8
12 — 21 — 6 — 15 — 9 — 8 — 2 — 12 —
13 — 24 — 10 18 — 6 — 13 — 21 —
11 — 18 — 8.

Odczytać powyższy list, podstawiając w miejsce cyfr litery. Dla ułatwienia podajemy, że w cudzysłowie są słowa: „Polski Wiernej".

*

Rozwiązania nadsyłać do 6. VII. 1947 r.

*

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr 16.

Figielki geograficzne.

1. Wisła. 2. Stalowa Wola. 3. Rewel. 4. Narew. 5. Nansen.

*

Łamigłówka.

1. Napój. 2. Académie. 3. Junkers. 4. Pokost. 5. Okop. 6. Cacko. 7. Zuzel. 8. Yours. 9. Tynk. 10. Niańka. 11. Inowrocław. 12. Emeryci. 13. Jouissance. 14. Samowar. 15. Zenon 16. Armata.

*

„NAJPOCZYTNIEJSZA JEST POLSKA WIERNA".

*

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

Wyciślik Alojzy — La Courtine.
Bychawski Roman — Metz.
Szawłowicz Maria. — Anglia.

*

ROZWIĄZANIE KONKURSU KALENDARZA KSIĄŻKOWEGO „POLSKI WIERNEJ" NA ROK 1947.

p. t. „Piękna nasza Polska cała".

Zdjęcia: Nr 1. Kasprowy Wierch.
" Nr 2. Katedra na Wawelu.
" Nr 3. Gdynia — latarnia morska i wejście do portu.
" Nr 4. Lwów — katedra.
" Nr 5. Pola naftowe pod Krosnem.
" Nr 6. Kościół Mariacki w Krakowie.
" Nr 7. Wilno — widok ogólny.
" Nr 8. Pińsk.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

PIERWSZĄ: — całoroczna prenumerata „POLSKI WIERNEJ"
p. Stefania Pieles — Barlin.
p. Antoni Jarosz — Italia.

DRUGĄ — półroczna prenumerata „POLSKI WIERNEJ".
p. Kocik Władysław — Hallicourt.
p. Jerzy Kowalski — Paryż.

TRZECIĄ — Książki.
p. Bolesław Musielak — Chevilly.
p. Andrzej Postępski — Paryż.
p. Jan Ciepielewicz — Anglia.

SEJMIK ZWIĄZKU POLAKÓW W BELGII

(Dokończenie ze strony 7-ej)

Po sprawodaniach i dyskusji udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi głównemu, a przystąpiono do wyboru nowych władz, które powstały w składzie następującym.

ZARZĄD: prezes — Bader Wł.; sekretarz — Wittholz Fl. (przez aklamację); skarbnik: Wąs. Komisja rewizyjna: — prez. Lisiak, Staszak, Olewicki, Wroczyński, Fiszer.

Sąd honorowy: Feldhuzen, Michalik, Kowalikowa, Górski, Fijołek.

Ponadto Zarząd Główny ma dokooptować jeszcze pięciu członków.

REZOLUCJE I ZAKOŃCZENIE

Postanowiono wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do premiera Arciszewskiego, do prezesa kongresu Polonii Amerykańskiej oraz do Światowego Związku Polaków.

Uchwalona następnie przez aklamację **rezolucja ideowo - polityczna** zawiera następujące punkty:

1. wierność idei Polski niepodległej.
2. wierność legalnym władzom Rzeczypospolitej.
3. solidarność ze stanowiskiem Kongresu Polonii Amerykańskiej,
4. potępienie szkodników politycznych, służących interesom wrogim Polsce,
5. ścisły kontakt z międzynarodowymi instytucjami opieki nad wychodźtwem,
6. w odniesieniu do sytuacji w kraju Zjazd domaga się usunięcia wrogiej administracji, przeprowadzenia wolnych wyborów, zniesienia „żelaznej kurtyny", utrzymania związku z demokracjami Zachodu, oraz granic zachodnich na Odrze i Nissie, wschodnich zaś — według stanu z przed września 1939 roku.

Ponadto przyjęto następujące rezolucje: o podziękowaniu dla nauczycielstwa polskiego w Belgii za wytężoną pracę, o potrzebie zorganizowania mistrzostw sportowych emigracji w Belgii, o potrzebie skupienia się był. wojskowych w ramach stowarzyszenia był. kombatantów, o potrzebie powstania spółdzielni polskiej (3 rezolucje), oraz o potrzebie dziennika polskiego na kontynencie, sprawie, która była także poruszona w liście red. Wierzbiańskiego do Zjazdu.

Hymn Narodowy odśpiewany przez wszystkich zebranych zakończył obrady.

Do zobaczenia — przy pracy!

Tadeusz OKSZA

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE

Doktór Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

D. Dowojna - Bienaime

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-65
Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPEra 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedyńczego exemplarza we Francji ..... 8 fr.
..... 0,20 c. w Holandii .....w Belgii ..... 3 fr.